Ks. Zdzisław JASTRZĘBIEC Peszkowski – zarys biografii 8–9

TYGODNIK SANOCKI

TYGODNIKSANOCKI.PL | PISMO SAMORZĄDOWE | /TYGODNIK.SANOCKI

19 SIERPNIA 2022 R. | NR 33 (1631) | CENA: 3,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 1000 egz.

Święto Wojska Polskiego

3

DOMINIKA CZERWIŃSKA

RELACJA Z MIEJSKIEGO MONITORINGU

WANDALIZM na nowym kompleksie

2

FORTYFIKACJE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Linia MOŁOTOWA

7

SPORT | GSMP - GRAND PRIX SOPOT-GDYNIA

BORCZYK drugi i trzeci

15

Relacja z miejskiego monitoringu

WANDALIZM przy ul. Białogórskiej

Kompleks sportowo rekreacyjny niedawno został oddany do użytku. Większość mieszkańców, zwłaszcza młodzieży, ucieszył ten fakt. Dowodem jest obleganie urządzeń i boisk o każdej porze dnia. Niestety, nie każdemu to miejsce się podoba...

– Tyle nas wszystkich kosztuje inwestycja, która jednocześnie cieszy wielu mieszkańców Sanoka. Dlatego też nie możemy pozwolić na to, żeby pewne grupy niszczyły oddaną tak niedawno do użytku infrastrukturę. Szanujmy to, co wspólnymi siłami zbudowaliśmy. Ma to służyć przez kolejne lata tak mieszkańcom jak i turystom odwiedzającym nasze miasto. Jesteśmy jednym z nielicznych samorządów, które wydają na infrastrukturę sportową największe środki finansowe. Publikuję ten materiał, przestrzegając tych, którym przyjdą do głowy podobne pomysły. Na każdą taką sytuację będziemy stanowczo reagować – napisał burmistrz Tomasz Matuszewski na swoim profilu społecznościowym.

Obecnie Straż Miejska prowadzi w tej sprawie postępowanie wyjaśniające. Na oryginalnych nagraniach wyraźnie widać twarze sprawców wandalizmu, zatem z korzyścią dla tych osób będzie jak najszybsze, samodzielne zgłoszenie się do Straży Miejską, by uniknąć surowszej kary. Podobnie sytuacja dotyczy pozostawiania śmieci na tych obiektach. Cały teren kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy ul. Białogórskiej jest monitorowany przez kilka kamer, a nagrania są w posiadaniu zarządcy i przekazywane odpowiednim służbom.

– Szanowni Państwo, za tę inwestycję płacimy wszyscy, zatem apeluję, byśmy dbali o nią jak o dobro wspólne – dodaje burmistrz.

Z pozytywnych informacji, jakie otrzymaliśmy, to już wkrótce w skateparku pojawią się urządzenia, które sprawią, że teren będzie lepiej oświetlony. Dodatkowo transmisja z jednej z kamer będzie stale upubliczniona, tak by każdy miał wgląd w aktualną sytuację na kompleksie sportowo-rekreacyjnym.

ew

ARCHIWUM UM SANOK

Dla 150 rodzin

Nowe mieszkania w Sanoku

Już niedługo w mieście zostaną oddane nowe mieszkania przy ulicy Pięknej, a w planach jest także wybudowanie kolejnych bloków przy ul. Konarskiego i ul. Stróżowskiej.

- Wkrótce pierwsi mieszkańcy odbiorą klucze do swoich mieszkań. Już są pierwsze efekty rozpoczętych prac przy przebudowie budynku mieszkalnego położonego w Sanoku przy ul. Pięknej 4. Powstaje tu pięć lokali mieszkalnych o łącznej powierzchni 285 m^2. Całkowita wartość tego przedsięwzięcia wynosi ponad 1,4 mln zł, przy finansowym wsparciu z Funduszu Dopłat w kwocie do 1,1 mln zł – powiedział burmistrz Sanoka Tomasz Matuszewski.

Dzięki dopłatom z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa wyremontowane zostały pustostany będące w zasobie mieszkań komunalnych miasta. Ponadto planowana jest budowa zupełnie nowych budynków mieszkalnych.

– Realizujemy też dwa ważne przedsięwzięcia, przystępując do Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej „Południe" i wybudujemy bloki mieszkalne przy ul. Konarskiego. Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej zaś wybuduje bloki mieszkalne przy ul. Stróżowskiej – dodał.

Nowe inwestycje mieszkaniowe pozwolą na przekazanie kluczy do mieszkań przeszło 150 rodzinom.

rż

Dzielnica Dąbrówka

Startują remonty kolejnych dróg

Od 8 sierpnia wystartowały prace modernizacyjne na kolejnym odcinku ulic w mieście, tym razem przebudowywane są ulice: Witosa, Glinice, Lisowskiego i Stankiewicza.

AUTOR

– Po zakończeniu prac przy ulicach: Iwaszkiewicza, Struga i Rataja – inwestycji, którą oficjalnie oddaliśmy do użytku w ubiegłym tygodniu, rozpoczęliśmy kolejne remonty ulic: Witosa, Glinice, Lisowskiego i Stankiewicza. Zakres obejmuje przebudowę około jednego kilometra jezdni, skrzyżowań, chodników oraz ścieżek pieszo-rowerowych, wraz z kanalizacją deszczową i montażem oświetlenia – mówił burmistrz Sanoka Tomasz Matuszewski.

Inwestycja jest finansowana z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, a jej wartość wynosi ponad 12 milionów złotych, z czego dofinansowanie wyniosło ponad 4 miliony, przeznaczonych między innymi na ten odcinek dróg.

– Przypomnę, że kiedy wnioskowaliśmy o dofinansowanie tej inwestycji, koszty materiałów przedstawiały się zupełnie inaczej, dlatego radni podjęli uchwałę, by w wyniku ogłoszonego przetargu brakującą kwotę zabezpieczyć ze środków budżetowych miasta. Wykonawcą, podobnie jak w przypadku wcześniejszej inwestycji, jest spółka Strabag – dodał burmistrz.

Prace na Dąbrówce trwają równolegle z inwestycjami finansowanymi z własnych środków budżetowych w innych dzielnicach miasta.

rż

„Tygodnik Sanocki"
Pismo samorządowe
redakcja@tygodniksanocki.pl
tygodniksanocki.pl
/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | **Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13-463-16-34, kom. 697 979 971
Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | **Redaguje zespół:** Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl
Współpracują: Tadeusz Krotos, Lidia Tul-Chmielewska, Szymon Jakubowski, Radosław Żaczek
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski, Wacław Bojarski | **Korekta:** Teresa Nater

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 463 16 34 lub oddziały „Ruch" SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Symboliczny dzień dla polskich żołnierzy

Święto Wojska Polskiego

15 sierpnia obchodzone jest Święto Wojska Polskiego. To wyjątkowy dzień dla wszystkich osób noszących mundur oraz osób pracujących dla potrzeb wojska. To hołd i wyraz szacunku dla polskiego munduru. Z tej okazji na placu św. Jana w Sanoku odbyły się uroczystości. Po części oficjalnej odbył się pokaz sprzętu bojowego.

AUTOR (7)

Święto Wojska Polskiego to święto Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, obchodzone 15 sierpnia na pamiątkę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej w 1920, stoczonej w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Uroczystości z okazji Święta Wojska Polskiego rozpoczęły się na placu św. Jana, gdzie przemaszerowała Kompania Honorowa. Z okazji Święta Wojska Polskiego odbył się Uroczysty Apel. To szczególny dzień dla wszystkich, którzy noszą mundur żołnierski oraz osób pracujących dla potrzeb wojska. Podczas uroczystości poczet flagowy wciągnął na maszt flagę państwową oraz został odśpiewany Hymn Państwowy. Pod pomnikiem Synów Ziemi Sanockiej delegacje złożyły wiązanki. Na koniec obchodów została odegrana pieśń reprezentacyjna Wojska Polskiego, która stanowi wybrane fragmenty Marsza Pierwszej Brygady Legionów Polskich.

– Obchodzimy dziś Święto Wojska Polskiego w szczególny sposób. Do niedawna moje pokolenie i pokolenie moich dzieci poznawało działania wojenne, czytając podręczniki do historii. Obecnie za naszą wschodnią granicą od wielu miesięcy trwa okrutna wojna, w której stroną zaatakowaną są nasi sąsiedzi, Ukraińcy, a której przebieg na bieżąco śledzimy w mediach – rozpoczął swoje przemówienie Tomasz Matuszewski, burmistrz Sanoka.

Włodarz miasta podkreślał, że biegu historii nie da się całkowicie przewidzieć. Możemy jedynie uświadomić sobie, jak niewiele trzeba, by polała się krew. Dlatego dziś, w tak symbolicznym i w tak ważnym dla polskich żołnierzy dniu, w rocznicę Bitwy Warszawskiej, w której zwyciężstwo przypieczętowaliśmy systemem wyznawanych podziwem Europejczyków wartości – myślimy o żołnierskiej służbie z wyjątkowym podziwem i szacunkiem.

– 15 sierpnia w wielu miastach i gminach mieszkańcy spotykają się, by oddać hołd polskiemu mundurowi. W Sanoku miejskie obchody Święta Wojska Polskiego stały się tradycją, ponieważ w historię miasta wpisali się złotymi zgłoskami stacjonujący tutaj polscy żołnierze. Wspomnę tylko II Pułk Strzelców Podhalańskich i jego przedwojenną aktywność w wielu obszarach – także w dziedzinie społecznej, kulturalnej, a także sportowej – kontynuował burmistrz.

Duch patriotyzmu i szacunek dla polskiego munduru tkwił głęboko w kolejnych pokoleniach sanoczan – być może także dzięki humanistycznej doskonałej edukacji prowadzonej przez nauczycieli Gimnazjum im. Królowej Zofii. Na sanockim Cmentarzu Centralnym spoczywa wielu patriotów, którzy w okresie, gdy ważyły się losy niepodległości, walczyli za ojczyznę. Niejeden w tej walce stracił swoje życie.

Burmistrz wspomniał rodzinę Federońków, wywodzących się z podsanockiego Czerteża. Szymon Federońko uczył się w Gimnazjum im. Królowej Zofii, z pochodzenia był Ukraińcem, w 1935 roku przewodził Stowarzyszeniu Polaków Prawosławnych. Zginął w Katyniu. Miał trzech synów, żaden nie doczekał się końca II wojny światowej. Tragiczne losy rodziny Federońków niech będą dla nas lekcją historii – tej, o której pamiętamy, ale także tej, która dzieje się na naszych oczach.

15 sierpnia oddajemy hołd żołnierzom, którzy kiedyś walczyli o niepodległość Polski i wolność Polaków, ponieważ każdy, kto w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa gotów jest poświęcić życie w imię wyznawanych wartości i dla wspólnego dobra, zasługuje na miano bohatera. Dziś, w Święto Wojska Polskiego, nie zapominamy o wyrazach szacunku także wobec tych, którzy obecnie podejmują służbę, by stać na straży naszej wolności.

– Drodzy kombatanci, drodzy żołnierze, w dniu waszego święta pragnę wam życzyć wszystkiego najlepszego. Przede wszystkim życzę wam, abyście swoją służbę dla ojczyzny pełnili w czasach pokoju. Niech współcześnie pisana historia będzie dla nas wszystkich łaskawa – a z historii, która minęła, wyciągajmy wnioski, by unikać błędów. Patrzmy w przyszłość z nadzieją i zdobywajmy świat nie poprzez wojny i rozlew krwi, ale dzięki nauce, zdobyczom techniki, medycyny i dzięki uczciwej pracy – zakończył swoje wystąpienie burmistrz Tomasz Matuszewski.

Grzegorz Grzegorzewski, dowódca 35 Batalionu Lekkiej Piechoty w Sanoku odczytał list ministra obrony narodowej skierowany do żołnierzy oraz uczestników obchodów. Po części oficjalnej nastąpił pokaz sprzętu bojowego. Chętni mogli uzyskać informacje na temat służby w Wojsku Polskim lub jak wstąpić w szeregi Wojsk Obrony Terytorialnej. Zainteresowani dowiedzieli się, jaką bronią dysponują obecnie żołnierze oraz jak z niej korzystać.

dcz

Polsko-ukraińskie warsztaty

Nie święci garnki lepią, ale dzieci tak!

17 sierpnia, w środę na terenie Muzeum Budownictwa Ludowego rozpoczął się cykl warsztatów i zajęć edukacyjnych dla dzieci polskich i ukraińkich „ETNO INTEGRACJA Z FUNDUSZAMI EUROPEJSKIMI”. Zajęcia prowadzone będą w godzinach od 10.00 do 13.00, a terminy i tematy spotkań można znaleźć na plakacie informacyjnym. Środa odbyła się pod znakiem gliny i garnków.

Dzieci miały okazję odwiedzić dom garncarza, dotknąć garnków wypalanych i tych jeszcze niewypalonych. Z zainteresowaniem pytały o farby stosowane do malowania naczyń. Każde z nich mogło później własnoręcznie ulepić lub „ukręcić” swoje naczynie. Było może trochę brudno, ale bardzo radośnie.

– Projekt powstał dzięki współpracy z Urzędem Marszałkowskim i cieszy nas, że będzie zakończony warsztatami muzycznymi i koncertem Orkiestry Świętego Mikołaja. Główny cel projektu to poznanie wzajemne przez dzieci polskie i ukraińskie swojej kultury. Zajęcia są stricte edukacyjne między innymi z tkactwa, wycinanki, kaligrafii, garncarstwa czy kuchni bojkowskiej i łemkowskiej – opowiada Marcin Krowiak z Muzeum Budownictwa Ludowego.

Zainteresowanie zajęciami jest ogromne, połowa zajęć ma już pełny stan uczniów, ale innych zainteresowanych organizatorzy proszą o kontakt telefoniczny pod nr. 668 016 136. Zajęcia są bezpłatne. Ilość miejsc warsztatowych to 20–25, więc zapisy są konieczne.

– Fajne jest to, że dzieci szybko się integrują. Dzieci ukraińskie przyszły z zamiarem uczenia się języka polskiego. Co prawda mamy tłumacza, ale miłe jest to, że naprawdę chcą się uczyć. Ich rodzice może mają zamiar zostać w okolicy i swoją przyszłość wiążą z Polską – dodaje Marcin Krowiak.

Etno Integracja zakończy się koncertem 10 września, który będzie otwarty dla wszystkich. Postaramy się jeszcze odwiedzić integrujące się dzieci przy tak różnorodnych zajęciach.

ew

ZAADOPTUJ ZWIERZAKA

CZARNUSZKA

Sunia przyjechała do nas z Odessy. W czasie spaceru dwa psy spośród siedmiu zostały zastrzelone na oczach pozostałych. W obawie o życie reszty psiaków z bólem serca i kosztem wielu wyrzeczeń opiekunka postanowiła zapewnić im bezpieczeństwo. I tak piątka psiaków trafiła pod opiekę sanockiego inspektoratu OTOZ Animals. Czarnuszka jest jedną z tej piątki. Niestety, traumatyczne przeżycia, trudy podróży oraz rozstanie z ukochaną opiekunką sprawiły, że stała się psem bardzo lękliwym i wycofanym. Nie wykazuje żadnej agresji, ale aktywność fizyczną ograniczyła do minimum. Obecność ludzi ją paraliżuje. W ostatnich dniach poczyniła niewielkie postępy i nieśmiało wyszła na króciutki spacer. Za radą behawiorysty postanowiłyśmy poszukać dla niej domu. Być może opieka własnej rodziny sprawi, że Czarnuszka odzyska radość życia i znów stanie się wesołym, aktywnym psiakiem. Liczymy na cud i dobre serce kogoś, kto da Czarnuszce szansę na nowe, dobre życie bez strachu. Sunia ma ok. 4 lat, jest zaszczepiona i zachipowana.

Kontakt w sprawie adopcji:
695 273 839

MIA

Koteczka nadal nie znalazła domu. Jej braciszek, który był już ogłaszany, od kilku tygodniu ma nową rodzinę, która o niego dba. Niestety Mia nie miała tyle szczęścia i ciągle poszukuje swojego domu. Koteczka ma ok. 4 miesiące, jest odrobaczona. Niezwykle delikatna, miziasta i spragniona kontaktu z człowiekiem. Bardzo chciałaby mieć już własny domek i rodzinę, by móc spać na kolanach, albo bawić się wędką, myszką czy piłeczką. Czy komuś spodoba się taka zwykła buraska?

Kontakt w sprawie adopcji:
695 273 839

Karpaty *zaklęte* w drewnie

W niedzielę, 14 sierpnia w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku odbyła się impreza „Karpaty Zaklęte w Drewnie", gdzie przy akompaniamencie muzyki goście mogli poznać drogę, jaką przechodzi drewno, zanim stanie się naszymi meblami, podziwiać sztukę rękodzielniczą oraz zasmakować lokalnych potraw, przygotowanych przez koła gospodyń wiejskich.

AUTOR (4)

– Coraz częściej może wydawać się nam, że drewno w naszych domach bierze się ze sklepów meblowych, tymczasem ciężka i niebezpieczna praca drwali, jest przeoczana. Drewno jest niesamowitym materiałem używanym od tysiącleci, znamy około 30 000 jego zastosowań. Muzeum budownictwa jest świetnym przykładem tego, że dobrze traktowane, może nam służyć przez długie lata. (…) Celem imprezy jest pokazanie potencjału tego materiału, którego na Podkarpaciu pozyskujemy ponad 2 mln metrów sześciennych rocznie – mówił Edward Marszałek z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

Na imprezie mogliśmy odwiedzić stosika przygotowane przez nadleśnictwa z Brzozowa, Komańczy i Rymanowa, gdzie młodsi i starsi, poprzez zabawę i rozmowę ze specjalistami z dziedziny gospodarki leśnej, poznawali lokalną faunę i florę. Atrakcjami na stoiskach była między innymi ścieżka sensoryczna, czy możliwość zbudowania drewnianego domku, bez użycia skomplikowanych narzędzi i gwoździ. Atrakcje dla młodszych były również oferowane przez Młodzieżowy Dom Kultury w Sanoku.

Jak co roku, „Karpaty zaklęte w drewnie" stały się okazją do bliższego poznania drewna, nie tylko jako budulca czy opału, ale także formy sztuki, na placu bowiem wystawiali się liczni artyści tworzący małe dzieła sztuki, od ikon przez rzeźby, a skończywszy na przedmiotach codziennego użytku. W tle imprezy słychać było piłę motorową Tomasza Bilskiego, mistrza Polski w Zawodach Drwali, który otoczony kręgiem widzów tworzył rzeźby o fantastycznych kształtach.

Głodni mogli zasmakować w zupie podawanej z kuchni polowej lub zakupić wyroby przygotowane przez lokalne koła gospodyń wiejskich.

Głównym punktem imprezy była scena, gdzie widzowie mogli podziwiać pokaz hejnalistów leśniczych, występ kapeli ludowej „Kamraty" oraz koncert zespołu „Roderyk", grającego folk historyczny i Urszuli Makosz z zespołem, przedstawiających pieśni iberyjskie.

RŻ

BETONOZA po sanocku

Nie wszystek PRL był „do bani"

Uff, jak gorąco, uff, jak gorąco, słychać jak Polska długa i szeroka. Ocieplenie klimatu, betonoza! Grzmią fachowcy od klimatu i urbanistyki. Znacie to Państwo od lat. Wciąż za tzw unijne pieniądze władze wielu miast w Polsce betonują śródmieścia małych, średnich i dużych miast. Bo niby pieniądze „..łatwo przyszły, łatwo poszły..."

AUTOR

Ale mieszkańcy wreszcie zauważyli, że jest to droga donikąd, że woda deszczowa szybko spływa do sieci burzowej, i jak miało to miejsce w Warszawie, na ulicach pojawiają się „gejzery" wybijające pokrywy studzienek nawet na metr w górę. Strażacy krążą od posesji do posesji, aby je osuszyć. A wody brak! Wystarczy zajrzeć do internetu, tv, aby zobaczyć co dzieje się w korytach wyschniętych rzek.

Wspomniane śródmieścia stają się uciążliwe dla życia, normalnej egzystencji tych, którzy mają tam mieszkania. Co tak naprawdę dają namiastki w postaci różnego rodzaju bram z aerozolem wodnym? Nic.

Wspomniana moda na „betonozę" zrujnowała zieleń w centrach, odebrała staromiejski charakter centrów miast, które zakładano przed wiekami. Nowoczesność odbija nam się przysłowiową czkawką. Nawet gastronomia cierpi z tego powodu. Czy parasole rozpostarte nad stolikami zapobiegają duchocie, jaka nawet wieczorami uprzykrza nie tylko piwoszom odpoczynek od nagrzanej kostki?

W Sanoku też dostąpiliśmy zaszczytu życia z betonem. Doskonale pamiętam wygląd Rynku z lat 50., 60. i po każdej zmianie.

Wówczas postój taxi był na kocich łbach pod klasztorem oo. Franciszkanów, w środku Rynku rosły piękne wierzby, pomiędzy alejkami rabaty kwiatowe, szalety ukryte pod chodnikiem przy obecnym Urzędzie Miasta. Tam, gdzie mieści się Wyszynk, były kasy biletowe PKS.

Tak było do momentu, kiedy ważny kacyk zechciał nazwać Rynek Placem Rewolucji Październikowej i doprowadził do zrujnowania „sanacji". Ale nawet wówczas w centrum był klomb, obok ławek na betonowym murku pojawiły się druciane konstrukcje o różnych kształtach zapełnione kwiatami, wokoło rosły sporej wysokości drzewa dające trochę cienia. Dbała o to załoga Zakładu Zieleni Miejskiej SPGK pod kierownictwem dyrektora Mariana Wójcika. Był i przystanek autobusowy obok UM, parking dla osobówek na Placu Pokoju (obecnie św. Michała) i tamże postój taxi. Centrum miasta żyło, sklepy notowały wysokie obroty.

Do czasu. Znowu postanowiono dokonać „miejskiej rewolucji" i mamy, to co mamy.

Jeszcze w trakcie trwania tej inwestycji sugerowałem śp. v-ce burmistrzowi Stanisławowi Czernkowi ułożenie deszczowników pod kostkę rynku na wzór tych z boisk piłkarskich. Na nic. Władza wiedziała lepiej. No to teraz się grzejemy.

Dlaczego napisałem, że „niecały PRL był do bani"? Bo nawet za wspomnianego dyrektora Mariana Wójcika była w Sanoku polewaczka uliczna na wyposażeniu SPGK, która w upalne dni polewała ulice centrum miasta, co skutecznie obniżało uciążliwość skwaru. Dzieci ustawiały się na chodnikach, aby „prysznic" dotarł na ich nogi. Co zatem stoi na przeszkodzie, aby ze środków Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta administrujących ulicami w Sanoku dokonać zakupu używanej lub nowej polewaczki np. z WUKO Łódź, takiej jak ta na zdjęciu? Może ona być wykorzystywana też do innych celów w drogownictwie, zaopatrywaniu w wodę przy awariach, etc.

Powie ktoś, trzeba oszczędzać wodę. A nieważni są ludzie? Przecież nawet karłowate lipki z chodników zniknęły. A też dawały trochę cienia. Wieki temu – „gościu, siądź pod mym liściem..." – pisał Jan z Czarnolasu.

Jan Wydrzyński

Relacja z wycieczki pieszej z PTTK

„Doliną rzeki Olszanki, gdzie bobry pobudowały tamki”

Wędrując po Bieszczadach, często napotykamy na miejsca nie do końca odkryte. Czasem mamy je na wyciągnięcie ręki, a jednak nigdy nam nie po drodze, aby je odwiedzić. Tak też było na ostatniej wycieczce z cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”, którą poprowadził Grzegorz Fundanicz. Grupa odwiedziła Leski Kamień, zaporę w Myczkowcach oraz wodospad na rzece Olszance.

Glinne – to miejscowość, którą często mijamy na trasie w Bieszczady. Szkoda, bo właśnie tutaj znajduje się Leski Kamień – niezwykle oryginalny pomnik przyrody nieożywionej zbudowany z piaskowca krośnieńskiego. Wiele osób, które wybrało się na niedzielną wędrówkę, nigdy nie miało okazji podziwiać skalnych grzęd o długości około 220 metrów. Jeszcze w XIX wieku u jego podnóża pozyskiwano kamień.

Dziwacznym kamieniem zachwycili się również poeci i pisarze. Aleksander Fredro zainspirowany jego pięknem napisał o nim specjalny wiersz. Kamień był też inspiracją do tworzenia dzieł dla Wincentego Pola, Oskara Kolberga i Stanisława Staszica. Kamień jest ważnym elementem miejscowej kultury. Powstało wiele legend związanych z jego kształtem i pochodzeniem, które przedstawił przewodnik Grzegorz Fundanicz. Jedna z nich związana jest z XVI-wiecznym kościołem w Lesku. Kamień jest wynikiem nieudanej próby zniszczenia chrześcijaństwa przez diabła, który niósł kamień przez Bieszczady. W tym czasie kur zapiał i diabeł opuścił głaz do pobliskiego lasu, a ten stoi tam do dzisiaj. Inna legenda głosi, że jest to młoda i piękna dziewczyna, która mieszkała wraz ze swoją matką, która bardzo ciężko pracowała, spragniona czekała, aż córka przyniesie jej wodę ze źródełka. Niestety, nie doczekała się, dlatego rzuciła na nią klątwę i ta zamieniła się w wielki głaz.

Kolejnym punktem wycieczki był bunkier Linii Mołotowa. Przewodnik prowadził grupę szlakami spacerowymi i ścieżkami przyrodniczymi Kotliny Uherczańskiej. Turyści mieli okazję podziewać kościół filialny pw. Świętego Jana Chrzciciela w Zwierzyniu. Tam także udali się do „Cudownego Źródełka” – chętni mogli napełnić swoje butelki cudowną wodą, która ma właściwości zdrowotne. Dalszym etapem wędrówki były Myczkowce. Turyści udali się na spacer po zaporze wodnej. Spokojnie mogli podziwiać roztaczające się piękne krajobrazy na Jezioro Myczkowieckie i Jezioro Solińskie. Zapora w Myczkowcach jest jedną z dwóch zapór na bieszczadzkim odcinku Sanu, która powstała jako część Zespołu Elektrowni Wodnych Solina-Myczkowce. Jest zdecydowanie mniej popularna, niż ta w Solinie, jednak nie brakuje jej uroku, a przede wszystkim jest mniej turystów. Prace budowlane rozpoczęto w okresie międzywojennym, w latach 1921–1925, ale z powodu braku funduszy budowę przerwano.

W latach 1956–1960 podwyższono zaporę i dokończono budowę elektrowni, uruchomiono ją w 1961 r. Później spacerem turyści udali się, aby zobaczyć Wodospad na rzece Olszance. To pomnik przyrody nieożywionej w Uhercach Mineralnych. Wodospad na Olszance uchodzi za najszerszy w całym regionie. Ten naturalny stopień wodny zmierzony po wychodniach skalnych, od jednego brzegu do drugiego, liczy 38 metrów. Wspólna wycieczka zakończyła się ogniskiem przy Bieszczadzkiej Szkole Rzemiosła. Za tydzień kolejna wyprawa.

dcz

V Jubileuszowa edycja

Biegi Górskie SANOK zbliżają się wielkimi krokami

Już 17 września startuje V Jubileuszowa edycja „Biegów Górskich Sanok”, których organizatorem jest Stowarzyszenie „SanOK Biega”. Start i meta biegu zlokalizowane będą w jednym z największych w Europie – Muzeum Budownictwa Ludowego, a pierwszy i ostatni kilometr wszystkich dystansów przebiegał będzie przez poszczególne sektory niezwykle urokliwego sanockiego skansenu.

Po roku przerwy spowodowanej pandemią powracają „Biegi Górskie Sanok”. Organizatorzy przygotowali do wyboru trzy trasy:

Pierwsza dycha: 10km
Orli: 25 km
Słonny: 50 km

W ramach tegorocznej edycji odbędą się także biegi dla najmłodszych, realizowane w ramach projektu: „Pro defensione, pro historia – wspieramy oddolne inicjatywy historyczne, patriotyczne i proobronne dla Polski – II edycja na lata 2022-23”.

Poszczególne kilometry tras przebiegają przez niezwykłe miejsca, z których roztaczają się zachwycające widoki na Sanok, pasmo Gór Słonnych oraz Bieszczady. Najciekawsze miejsca na trasie to Orli Kamień oraz szybowisko w Bezmiechowej, gdzie zlokalizowane zostaną punkty żywieniowe, w których czekały będą pyszności przygotowane m.in. przez KGW w Wujskiem. Jesteśmy pewni, że zadowolą one nawet najbardziej wybredne podniebienia.

Wszystkie trasy obfitują w niezwykle bogate zasoby fauny i flory, a spotkanie zwierząt na trasie nie będzie należało do rzadkości. Na startujących oraz ich rodziny czeka wiele atrakcji. Podczas imprezy będziecie mieli możliwość porozmawiać m.in. z psychologiem sportu Karoliną Bagińską o roli treningu mentalnego w przygotowaniach do startu.

O najpiękniejsze wspomnienia zapisane na fotografii zadbają, m.in. Kacper Porada, specjalizujący się w fotografii sportowej, doskonale wszystkim znany Tomasz Sowa oraz Artur Myćka z mójsanok.pl. Będzie to dla każdego biegacza wspaniała pamiątka na długie lata.

Nie zawiodą się także najmłodsi, dla których organizatorzy przygotowali liczne atrakcje.

Organizacja takiego wydarzenia nie byłaby możliwa bez wsparcia sponsorów i partnerów, do których należy zaliczyć:
Burmistrza Miasta Sanoka Tomasza Matuszewskiego, Sanocką Fundację Rozwoju Sportu, Powiat Sanocki, Muzeum Budownictwa Ludowego, Zespół Parków Krajobrazowych w Przemyślu, Nadleśnictwo Brzozów, Uczelnię Państwową im. Jana Grodka w Sanoku, Samuraj Sanok, Pana Damiana Biskupa, Biuro Bieszczader, Osadę Podróżnika, m-Ubezpieczenia Maciej Pietryka, Met-Josz Katalizatory Sanok, Firmę Joker, Poglesz M. Pogorzelec, Pass Polska, Politechnikę Rzeszowską, Met Josz, Katalizatory Sanok.

Patronat medialny nad wydarzeniem objęli:
Tygodnik Sanocki, Korso Sanockie, Telewizja Obiektyw, esanok.pl

Jeżeli jeszcze nie podjąłeś decyzji o swoim stracie, zrób to już teraz i zapisz się:
https://competitions.timekeeper.pl/biegi-gorskie-sanok-2022

Linia Mołotowa

Zapomniane fortyfikacje II wojny światowej

Spacerując po lasach na wschodnim brzegu Sanu oraz po terenie przysanockich Olchowiec, możemy natknąć się na skierowane w stronę rzeki zdeformowane konstrukcje żelbetonowe. Te porośnięte mchem i bluszczem budowle, schowane zazwyczaj pośród gęstej roślinności, są świadectwem krwawego konfliktu, jaki miał miejsce na tutejszych ziemiach 80 lat temu. Owe konstrukcje to pozostałości po linii radzieckich umocnień, które powstały po roku 1939 na granicy między III Rzeszą a ZSRR.

AUTOR (2)

Część osób może znać je pod potoczną nazwą „linii Mołotowa", lecz wiedza na temat tych umocnień często nie wybiega ponad to sformułowanie. Skąd wziął się plan zbudowania fortyfikacji na tym terenie, jak wyglądały prace nad nimi i dlaczego załogi „umocnień nowej granicy państwowej" od samego początku były skazane na śmierć?

Nowa granica państwowa

Zgodnie z porozumieniami paktu Ribbentrop-Mołotow po kapitulacji Polski, Związek Radziecki i Rzesza Niemiecka, podzieliły obszar II RP na dwie strefy okupacyjne. Nowa granica przebiegać miała na linii rzek Narew-Wisła-San. 28 września 1939 roku po wprowadzeniu poprawek ustalono, że granica przebiegać będzie na linii Narew-Bug-San, w dużym stopniu pokrywając się z linią Curzona – granicą proponowaną w konflikcie z roku 1920, której podział bazowany był na granicach III rozbioru oraz na narodowościach zamieszkujących dany teren (poza miastami, na wschód od tych rzek ludność polska często stanowiła mniejszość). Związek Radziecki, który agresję z 17 września 1939 r. uzasadniał obroną mniejszości Białoruskiej i Ukraińskiej, wcielił zajęte tereny do Białoruskiej SRR na północy i do Ukraińskiej SRR na południu. Wraz z nową granicą pojawiła się potrzeba konstrukcji nowych umocnień w przypadku potencjalnego ataku ze strony państw osi. Podobnie, jak dawniejsza linia umocnień nazywana „linią Stalina", nowe fortyfikacje graniczne miały powstrzymać nacierające wojska tak długo, jak to tylko możliwe, gdy w międzyczasie w kraju nastąpić miała mobilizacja.

Budowa

Projekt umocnień na nowej granicy, przedstawił Dymitrij Karbyszew – generał-porucznik wojsk inżynieryjnych. Plany zakładały, że na obszarze rozciągającym się na długości ponad 1000 kilometrów powstanie umocnionych 5807 betonowych stałych pozycji ogniowych. Linia obronna została podzielona na 13 rejonów obronnych. Odcinek bieszczadzki bunkrów powstał w ramach Przemyskiego Rejonu Umocnionego. Projekt obwarowań w ich zamierzonej formie zaczęto realizować od 26 czerwca 1940 roku, choć inkorporowano w nie fortyfikacje postawione jeszcze w roku 1939, po zajęciu wschodniej Polski przez ZSRR. W prace nad umocnieniami zaangażowane były sformowane z osób niepewnych politycznie bataliony budowlane. Ze względu na narastające światowe napięcie po upadku Francji, budowa fortyfikacji przebiegała z dużą prędkością. Pracujący przy nich żołnierze, często pracowali w nieludzkich warunkach. Zachowały się do dzisiaj wspomnienia pracujących tam żołnierzy, które to potwierdzają. Szeregowy W. I. Tiurin ze samodzielnego batalionu budowlanego budujący umocnienia w rejonie Grodna w taki sposób opisuje panujące w czasie pracy warunki: „Po ścianach ziemianki bezustannie sączyła się woda. Dla naszej kompanii wybudowano dwie ziemianki (po 125 ludzi). (…) Spaliśmy przyciśnięci do siebie. Bokiem dotykałem boku sąsiada. W zagłówku leżały rzeczy – buszłat*, plecak-worek i nakrycie głowy. Przejście między narami – jeden metr. Na końcach ziemianki dwa piecyki „burżujki" i dwie lampy „nietoperki". Zimą nie było gdzie napisać listu ani wysuszyć butów i odzieży. (…) Warunki naszej pracy były bardzo ciężkie, a normy na rycie wykopów uważam za nieludzkie. Ustanowiono 10-godzinny dzień pracy: przez godzinę każdy z nas powinien był wykopać łopatą 12 metrów sześciennych ziemi. Wiosną 1941 roku wprowadzono 12-godzinny dzień pracy, a potem kazali nam pracować do tej pory, aż norma nie zostanie wypełniona. Jeśli ktoś był słabszy, to wracał o północy, a niekiedy i o pierwszej nad ranem. Na łupanie kamienia – norma sześć metrów sześciennych itd. Stołówki nie mieliśmy, zimą i latem jedzenie odbieraliśmy, gdzie popadło, przed zimnem kryliśmy się w rowach przeciwczołgowych. Chleb przywozili zamrożony". („Od Jaćwieży do Goniądza – Grodzieński Rejon Umocniony 1939-1941. Kronika wydarzeń.", Maja Aleksandrowna Denisowa – wyd. autora, Zaporoże, 2006-2014). Prace nad fortyfikacjami przerwano na czas zimy, ale na wiosnę 1941 tempo budowy wzrosło nagle, z powodu narastającego, choć nie adresowanego oficjalnie, zagrożenia od strony Niemiec.

Skazane na porażkę

Problemy linii nowych umocnień pojawiły się już w fazie projektowania. Konstrukcja fortyfikacji tak blisko pasa granicznego likwidowała jakąkolwiek możliwość zachowania budowy tajną przed niemieckimi obserwatorami. Rozpoznanie i lokalizacja umocnień nie wymagała dużego wysiłku. Masy siły ludzkiej, ciężki sprzęt budowlany i nie tylko były spokojnie obserwowalne z niemieckiego brzegu rzek. Sowieci, aby zachować choć odrobinę elementu zaskoczenia, starali się, aby przynajmniej rodzaj uzbrojenia montowany w bunkrach był nieznany Niemcom. Tę istotną porażkę wywiadowczą można było ominąć, konstruując linię obrony kilka kilometrów w głąb granicy. Taką koncepcję promował szef Sztabu Generalnego Marszałek Borys Szaposznikow. Budowa w większej odległości, poza możliwością zachowania jej w tajemnicy, pozwoliłaby również na stworzenie umocnionego przedpola. Jednakże koncepcja została odrzucona przez samego Józefa Stalina, który planował oprzeć obronę granic o trudne do przekroczenia rzeki nadgraniczne.

Kolejną przeszkodą nie do przekroczenia związaną z konstrukcją linii Mołotowa był czas. Jak wcześniej było wspomniane, prace rozpoczęły się w czerwcu 1940 roku – rok przed operacją Barbarossa, atakiem III Rzeszy na ZSRR. Ufortyfikowanie 1050 kilometrów w tak krótkim czasie nie było możliwe. Pomimo świadomości narastającego zagrożenia i intensyfikacji wysiłku budowlanego, na dzień 22 czerwca 1941 ukończenie linii szacowano, i to zależnie od źródeł na 25 lub 30 procent. Wiele bunkrów, pomimo powstania w formie surowej, czyli samego budynku betonowego, nie było wyposażonych w kluczowe elementy, jak drzwi pancerne, radiostacje, czy najważniejsze uzbrojenie. Największym problemem okazał się deficyt artylerii, którą starano się na szybko pozyskać, dekonstruując stare umocnienia linii Stalina. Ostatecznie, tuż przed wybuchem wojny, zdecydowano się przystosować bunkry artyleryjskie do użycia karabinów maszynowych, zabudowując otwory strzelnicze workami z piaskiem.

Wojenne losy linii Mołotowa

Agresja Niemiec na ZSRR była zaskoczeniem przede wszystkim dla szeregowych żołnierzy. Przywództwo radzieckie świadome było planów Hitlera na długo przed operacją Barbarossa. Do Stalina i jego wierchuszki docierały informacje od wywiadu alianckiego, jak i własnych oficerów wywiadu, w tym legendarnego agenta Richarda Sorge. Ponadto, co można przeczytać we wspomnieniach budujących linię Mołotowa żołnierzy, przed atakiem można było zaobserwować wzmożony ruch niemieckich samolotów przekraczających rosyjską strefę powietrzną. Nie można też pominąć faktu, że komunistyczny Związek Radziecki, był naturalnym wrogiem ideologicznym nazizmu. W „Mein Kampf" Hitler jasno wyrażał swoje zamiary co do zniszczenia ZSRR.

Stalin odrzucał możliwość agresji III Rzeszy, nazywając informacje nadpływające z zachodu „próbą destabilizacji" i silnie wierzył, że siła militarna ZSRR oraz stale trwająca wojna z Wielką Brytanią zniechęci Niemców do ataku. Wojska stacjonujące na granicy pozostawały niepoinformowane o kwestii narastających napięć między państwami. Kiedy nocą 22 czerwca 1941 ich posterunki zostały zaatakowane, wielu z nich nie wiedziało co się dzieje. Największa w historii siła inwazyjna, przygotowana przez państwa osi na operację Barbarossa, zamiast silnego radzieckiego oporu napotkała kompletnie zdezorganizowanych i źle przygotowanych żołnierzy, którzy nie byli w stanie utrzymać swoich pozycji aż do czasu, gdy Armia Czerwona przeprowadzi mobilizację i przejdzie do kontrofensywy. Chaos na tym, co ciężko nawet nazwać frontem, był wzmagany dodatkowo tym, że żołnierze nie dostawali klarownych informacji z góry.

Linia „umocnień nowej granicy państwowej" niewyposażona, niedokończona i szczegółowo rozpoznana przez wywiad niemiecki nie miała szans na realizację związanych z nią planów. Wermacht, znając lokalizację bunkrów, mógł w pierwszym natarciu zwyczajnie je ominąć, pozostawiając likwidację punktów oporu wojskom drugorzutowym, które rozprawiały się z nimi za pomocą ładunków wybuchowych czy gazów bojowych.

Dokładne informacje co do losów obwarowań w Przemyskim Rejonie Umocnionym są często niepełne. Wiadomo, że kluczowym punktem obrony był sam Przemyśl ze względu na most kolejowy i tam też skonstruowano najwięcej fortyfikacji. Leski Samodzielny Punkt Oporu bronił się najdłużej, a umocnienia na Olchowcach wykorzystano przy kręceniu niemieckiego filmu propagandowego, gdzie pokazując natarcie sił niemieckich, wysadzono jeden z bunkrów.

Późniejszy los umocnień

Stan, w jakim możemy zobaczyć umocnienia dziś, jest spowodowany nie tylko przez atak w 1941 roku. W 1944 roku nadciągająca Armia Czerwona zburzyła kolejną część bunkrów. W naszych stronach zniszczeń dokonało też wojsko polskie, ze względu na to, że fortyfikacje mogły posłużyć za schronienie członkom band UPA.

Dzisiaj wiele z bunkrów jest już niedostępnych. Część znajduje się na prywatnych posesjach, część jest widoczna tylko późną porą roku, z powodu porastającej wokół niej gęstej roślinności leśnej. Wiele bunkrów jest już jedynie betonową skorupą lub totalną ruiną. Linia Mołotowa, choć mało znana jako historyczna atrakcja, jest unikalną dla wschodniej Polski pamiątką po II wojnie światowej, dosadnie obrazującą druzgocącą klęskę wojsk radzieckich w pierwszej fazie wojny na wschodzie.

rż

Ks. Zdzisław Peszk

23 sierpnia 1918 roku rodzina Peszkowskich przeżywa wi (po Helenie, ur. 1916), a pierwszy syn Zygmunta i Marii – że syn mistrza cukierniczego zostanie postacią, która na Golgoty Wschodu.

„Byłem jednym z wiel dozwolił wędro o jakich nie w najśmielszyc

ARCHIWUM IPN (2)

„Pochodzę z rodu Peszkowskich".

Zdzisław Peszkowski pochodził z bogatej i szlacheckiej rodziny – jego ojciec, Zygmunt (1875-1946) herbu Jastrzębiec był mistrzem cukierniczym przybyłym do Sanoka z Limanowej.

Od 1906 roku prowadził cukiernię przy ulicy Jagiellońskiej (dawniej Liska), zwaną „cukiernią Peszkowskich". Powszechnie szanowany, zawsze uprzejmy, elegancki, z poczuciem humoru, a jednocześnie „skromny i ogromnej dobroci". Zmarł w 1946 roku podczas pobytu syna Zdzisława w Indiach.

Żoną Zygmunta była Maria z rodziny Kudelskich herbu Ślepowron, szlachcianka, osoba religijna, uczynna i towarzyska, dbająca o wykształcenie dzieci, którym dała solidne podstawy moralne wyniesione z zakonu sióstr Sacre Coeur we Lwowie, w którym się wychowywała. Jak wspomina ks. Peszkowski: „To Ona uczyła mnie pacierza i pilnowała codziennego regularnego odmawiania. Troskliwie też czuwała i uczyła, byśmy od najmłodszych lat odnosili się do ludzi – służby w naszym domu – z należnym szacunkiem."

Pomimo wątłego zdrowia była osobą o niezwykłej odwadze. W trakcie II wojny światowej, pomimo wielokrotnych rewizji Gestapo, ukrywała na strychu swego domu Żydów, kurierów, ochotników do Armii Polskiej na Zachodzie i ludzi podziemia walczących za Polskę w tamtym czasie. Wielka duchem, szczerze cieszyła się z kapłaństwa syna. Niestety, nie było jej pisane pożegnać się z synem: „Niestety, przy jej śmierci nie byłem. Po otrzymaniu telegramu natychmiast poleciałem samolotem do Polski, nawet bez otrzymania wizy w ambasadzie. Zastałem Matkę martwą w domu rodzinnym, polskim obyczajem w trumnie, otoczoną modlącymi się ludźmi – rodzina, sąsiedztwo – i na katafalku. Był to dla mnie wstrząs i dogłębne przeżycie."

Oprócz siostry Heleny, zmarłej w wieku dwóch lat w wyniku epidemii hiszpanki, ksiądz Zdzisław Peszkowski miał jeszcze dwóch braci – Wiesława (1920-1976) i Bolesława (1922--1977).

„Sanok był w moich oczach miastem polskości, miastem dobrych, szlachetnych ludzi".

Swoją młodość Zdzisław Peszkowski spędził w Sanoku. Dużo miejsca w swoich wspomnieniach poświęca 2 Pułkowi Strzelców Podhalańskich, szczególnie kadrze oficerskiej oraz orkiestrze pułku, która niejednokrotnie dawała sanoczanom wspaniałe niedzielne koncerty na „Aptekarce". Zresztą pułk był wizytówką Sanoka, szczególnie podczas uroczystości państwowych i narodowych, w których Zdzisław Peszkowski często brał udział (m.in. jako uczeń Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii w przedstawieniu „Noc listopadowa"). Miasto tętniło życiem: „Sanok czasów młodości gościł wielu artystów, ludzi wiedzy, polityków – wysokiej klasy i obojga płci. Tu w grodzie Grzegorzowym po raz pierwszy słuchałem utworów Beethovena, Liszta, Czajkowskiego, Szopena, Moniuszki, Wieniawskiego (był sam na występie), śpiewaka Adama Didura i innych".

Poziom kulturalny Sanoka w tamtym czasie był na przyzwoitym poziomie – częstymi gośćmi byli: chór Dana, Eriana, Olga Didur czy Wesoła Lwowska Fala. Młodzież spotykała się z ludźmi nauki i sztuki. Pielęgnowano istniejący folklor Łemków, Bojków i Huculów, czego wyrazem było Święto Gór, które dla młodego Peszkowskiego stanowiło niezapomniane przeżycie. „(...)samo środowisko Sanoka, patriotyczne, dogłębnie polskie i Boże – religijne, było dla mnie wielkim skarbem, który ubogaca moją osobowość".

Szczególne miejsce w jego wspomnieniach zajmuje kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, w którym często modlił się. Przywoływany w pamięci widok Grobu Pańskiego z Wielkiego Tygodnia pomagał mu znosić trudy niewoli sowieckiej w Kozielsku, Pawliszczew-Borze oraz Griazowcu. Z kościoła Ojców Franciszkanów, gdzie posługiwał w młodości jako ministrant, najbardziej zapamiętał obraz Świętego Antoniego, Krzyż nad głównym ołtarzem oraz obraz Matki Boskiej Pocieszenia, którego miniaturkę podarował księdzu kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu podczas jego internowania w Komańczy.

Zdzisław Peszkowski zawsze tęsknił za rodzinnym Sanokiem – za dziedzińcem zamkowym przypominającym mu historię związaną ze ślubem Władysława Jagiełły, za Białą Górą, która była jego ulubionym miejscem wypoczynku niedzielnego, za rzeką San, która ciągle na wiosnę zalewała pobliskie Błonia i Podgórze, za Aptekarką i źródełkiem Fryderyka Chopina, czy za zwykłą górką, z której zjeżdżał na sankach w zimie.

„Wszystko to stwarzało niepowtarzalny klimat, wśród którego wyrastałem z rówieśnikami moimi, semper fidelis Bogu, Marii i Ojczyźnie".

Zdzisław Peszkowski kształcił się w Gimnazjum Męskim im. Królowej Zofii w Sanoku, uzyskując dyplom maturalny w 1938 roku. Okres ten wspominał z nostalgią, doceniając rolę wychowawców i profesorów, którzy dzięki swej dyscyplinie i metodom wychowawczym ukształtowali „ułożonego i dobrze wychowanego człowieka". Najmilej wspominał profesora Franciszka Wanica, nauczyciela łaciny, jako świetnego pedagoga, broniącego i chwalącego swoich uczniów, w którym zawsze „czuli przyjaciela".

Dla dorastającego Peszkowskiego szczególne miejsce wśród profesorów sanockiego gimnazjum zajmował ksiądz Paweł Rabczak, „surowy i wymagający, ale wielkiego i złotego serca dla doli i niedoli uczniowskiej i bliźnich". To jego mądrość, wiedza, osobowość wpłynęły na kapłańską formację Zdzisława Peszkowskiego, dla którego ksiądz Rabczak pozostawał autorytetem i wzorem pracy katechetycznej. Dbał o okresową spowiedź i o to, by młodzież tłumnie uczestniczyła w niedzielnych mszach świętych. Był moderatorem Sodalicji Mariańskiej, do której przynależał Zdzisław Peszkowski, któremu zaproponował opłacenie studiów, w przypadku wstąpienia na drogę kapłańską. Ale wtedy jeszcze młody Peszkowski miał inne życiowe plany…

„Był okres w moim życiu, kiedy uważałem naukę za sprawę drugorzędną. Ważniejsze było ZHP (…)"

Młodzieńczą i dozgonną pasją Zdzisława Peszkowskiego zostało harcerstwo, do którego wstąpił 1 listopada 1928 roku. W sanockim hufcu pełnił różne funkcje – od zucha do namiestnika zuchowego. Jak wspomina: „Dzięki harcerstwu i metodzie jego prowadzenia nauczyłem się wiernie służyć panu Bogu i Ojczyźnie, Nauce i Cnocie (...)".

Główną harcerską zasadą była modlitwa poranna i wieczorna. Obowiązkowym punktem każdego obozu stanowił maszt sztandarowy z flagą narodową i kapliczka obozowa. Dodatkowo harcerze praktykowali różnego rodzaju ćwiczenia religijne, posty, umartwiania, które miały służyć próbie wytrzymałości woli i charakteru. Dane przez harcerza słowo było świętością (tzw. słowo harcerza). Nad wszystkim czuwali wychowawcy i przewodnicy harcerscy – to oni w dużej mierze wychowali młodzież, która zdała z wynikiem bardzo dobrym egzamin z patriotyzmu podczas II wojny światowej.

Zdzisław Peszkowski bardzo chętnie uczestniczył w różnego rodzaju zjazdach harcerskich. Ze szczególną dumą wspominał ukończenie „kursu wodzów zuchowych i namiestników" i przyjęcie go w poczet instruktorów Szkoły Harcerskiej w Górkach Wielkich przez Aleksandra Kamińskiego, autora powieści „Kamienie na szaniec". Od tego czasu prowadził kursy wodzów zuchowych (m.in. w Tarnopolu i miejscowości Kamień Dobosza). Brał udział w Światowym Zlocie ZHP w Spale jako reprezentant drużyny Hufca Sanockiego (jako zastępowy). Dzięki harcerstwu poznał świat – odwiedził Wilno i Ostrą Bramę, był we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Zaleszczykach, w Pieninach i Tatrach.

Wojsko

Zgodnie z tradycją rodzinną, Zdzisław Peszkowski po ukończeniu gimnazjum w Sanoku zapisał się do wojska, a konkretnie Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu.

„Wojsko zarówno dla mnie, jaki i wielu kolegów było próbą generalną, sprawdzianem wszystkich wartości, które sanockie gimnazjum i atmosfera pięknego grodu Grzegorza z Sanoka zaszczepiły w nasze dusze, umysły i serca".

Tam też narodziła się jego pasja do koni, która była drugą po harcerstwie, o którym nie zapomniał podczas pobytu w szkole – w wolnych chwilach organizował tajne zuchowe zbiórki harcerskie, które cieszyły się sporym zainteresowaniem. Dzięki niemu wielu młodych grudziądzan podciągnęło się w nauce i zachowaniu.

II wojna światowa zastała podchorążego Peszkowskiego w 20. Pułku Ułanów im. króla Jana III Sobieskiego w Rzeszowie. Jak wspomina, na wskutek przewagi technicznej wroga nie było szans na skuteczne stawianie długotrwałego oporu. Mimo to oddział maszerował w odwrocie w kierunku Lwowa, będąc nieustannie bombardowany przez lotnictwo niemieckie. Po ataku Związku Radzieckiego na Polskę 20. Pułk Ułanów dostał się z dniem 20 września 1939 roku w Pomorzanach do sowieckiej niewoli, skąd trafili do obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

Rosjanie kazali oficerom iść pieszo w kierunku wschodnim, konkretnie do Podwołoczysk, (granica polsko-rosyjskiej). W prowizorycznym obozie,w fatalnych warunkach znajdowało się kilka tysięcy jeńców, wycieńczonych fizycznie jak i psychicznie. Wśród nich był podchorąży Zdzisław Peszkowski, który pomagał starszym wiekiem oficerom. Wiara w Boga i wspólna modlitwa były najważniejszymi elementami utrzymującymi morale jeńców. W listopadzie 1939 roku Rosjanie przetransportowali jeńców w wagonach bydlęcych do obozu w Kozielsku. Szacuje się, że na przełomie 1939 i 1940 roku w obozie mogło przebywać od 4,5 do 5 tysięcy polskich oficerów. Można było tam spotkać różnych Polaków: od fachowców, rzemieślników, podróżników po pisarzy, dziennikarzy i dyplomatów – słowem kwiat polskiej inteligencji. Chętnie czytano polskie epopeje narodowe jak chociażby „Pan Tadeusz", którego osobistym egzemplarzem Zdzisław Peszkowski dzielił się z innymi współwięźniami, którzy z kolei chętnie dzielili się z nim swoją wiedzą – dzięki temu podchorąży Peszkowski rozpoczął naukę języka angielskiego, francuskiego, a z czasem i także rosyjskiego.

Nie zmieniało to jednak ogólnego charakteru niewoli, pełnej chorób, głodu i przesłuchań, które były dla więźniów najdotkliwsze. Sam Peszkowski, choć nie był w centrum zainteresowania rosyjskich śledczych, był wzywany na przesłuchania 5 razy. Tylko osoby o głębokiej i niezachwianej wierze mogły przetrwać takie warunki. Kapłani stanowili oparcie dla więźniów, o czym doskonale wiedzieli Rosjanie. W Wigilię 24 grudnia 1939 roku wywieziono kapłanów różnych wyznań z obozu. Najprawdopodobniej zostali zamordowani i stanowili pierwsze ofiary likwidacji obozu, którą rozpoczęto w lutym 1940 roku. Ogólnie więźniów do likwidacji wywożono w grupach liczących od 100 do 300 osób. Szacuje się, że w chwili likwidowania obozu w Kozielsku znajdowało się w nim 4 generałów, 1 kontradmirał, ok. 1000 kapitanów i rotmistrzów, ok. 2500 podporuczników i poruczników, 500 podchorążych, 21 profesorów, docentów i wykładowców uniwersyteckich, 300 lekarzy wojskowych i cywilnych, kilkuset m.in. prawników, inżynierów, kupców czy li-

JASTRZĘBIEC
owski

**elki dzień – w Sanoku na świat przychodzi drugie dziecko
Zdzisław Aleksander. Nikt wtedy nie mógł przypuszczać,
stałe zapisze się na kartach historii Polski, Sanoka oraz**

u, któremu Dobry Bóg
ować ścieżkami,
e marzyłem
h snach nawet”

teratów. W kwietniu obóz opustoszał, a ocalałych wywieziono do obozu w Pawliszczew Borze.

Z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku przeżyła grupa 432 osób, która została wywieziona do Pawliszczew Boru, a następnie Griazowca. W jednej grupie ze Zdzisławem Peszkowskim znaleźli się m.in.: Stanisław Radziwiłł, Eugeniusz Lubomirski (przedstawiciele polskich rodów książęcych), Bronisław Młynarski (syn twórcy Filharmonii Narodowej), Józef Czapski (malarz), podpułkownik Zygmunt Berling (twórca „kościuszkowców”).

Te doświadczenia obozowe jeszcze bardziej pogłębiły wiarę Zdzisława Peszkowskiego. Jednocześnie nie zatracił swoich dawnych cech charakteru – był towarzyski, koleżeński, komunikatywny i niezachwiany w swym patriotyzmie.

Armia Andersa

Po agresji Hitlera na Związek Radziecki nastąpiła zmiana układu sojuszów w Europie – ZSRR było w jednym obozie z Wielką Brytanią, Francją i rządem RP na Uchodźstwie. 30 lipca 1941 roku został podpisany układ Sikorski-Majski, który gwarantował amnestię wszystkim obywatelom polskim znajdującym się na terenie Związku Radzieckiego i stwarzał możliwość formowania się polskich oddziałów wojskowych w ZSRR pod okiem generała Andersa. Uważając służbę wojskową w wojsku polskim jako powinność wobec kraju i narodu 9 września 1941 roku Zdzisław Peszkowski dotarł do miejscowości Tockoje – miejsca formowania się polskich jednostek.

Wielkim wydarzeniem w życiu obozu była wizyta generała Władysława Sikorskiego 12 grudnia 1941 roku. Podchorąży Peszkowski otrzymał zadanie przygotowania i udekorowania baraku na przybycie polskiego generała. Z powierzonego obowiązku wywiązał się znakomicie – stworzona dekoracja stanowiła wizerunek Orła Białego oraz różne rodzaje broni poszczególnych formacji wojskowych.

W niedługim czasie zapadła decyzja o sformułowaniu 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, który miał nawiązywać do znakomitego oddziału przedwojennej polskiej jazdy. Pułk wchodził w skład 2. Samodzielnej Brygady Pancernej. Dowódcą Pułku został major Kazimierz Zaorski, podchorąży Zdzisław Peszkowski został oficerem kulturalno-oświatowym. Z czasem oddział podchorążego Peszkowskiego został przeniesiony do miejscowości Otara w Kazachstanie, pomagając materialnie Polakom wysiedlonym z Kresów Wschodnich.

Jeszcze wiosną 1942 roku Armia Andersa ewakuowała się do Iranu. 6 kwietnia 1942 roku wachmistrz podchorąży Peszkowski odpłynął statkiem z Krasnowodzka do Pahlavi. Na miejscu był 9 kwietnia 1942 roku. Stamtąd angielskimi ciężarówkami został przewieziony do Palestyny, gdzie zajmował się organizacją pielgrzymek i wycieczek do Jerozolimy, Nazaretu, Betlejem, Tel Awiwu, Jaffy i Hajfy.

13 kwietnia 1943 roku świat obiegła wiadomość o odkryciu przez Niemców masowych grobów polskich oficerów rozstrzelanych przez Rosjan w Katyniu. Początkowo wielu ludzi uważało tę wiadomość za wymysł niemieckiej propagandy, jednak miała ona sens w obliczu pokrętnych tłumaczeń Stalina na temat zniknięcia bez śladu kilkunastu tysięcy polskich oficerów. Generał Sikorski i Rząd Polski na Uchodźstwie natychmiast zwróciły się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o wyjaśnienie tej tragedii. Podobnie uczynili Niemcy, którzy masowo drukowali, nawet po polsku, informacje o zbrodni katyńskiej. W obliczu powyższych wydarzeń 26 kwietnia 1943 roku stosunki między Rządem Polskim na Uchodźstwie a ZSRR zostały zerwane. Zarówno dla Zdzisława Peszkowskiego jak i wielu osób wiadomości te były przerażające.

Trudy życia żołnierskiego pomagały choć na chwilę zapomnieć o traumatycznych przeżyciach w ZSRR. W połowie czerwca 1943 roku wachmistrz podchorąży Zdzisław Peszkowski został awansowany do stopnia podporucznika i ukończył kurs aplikacyjny dla oficerów broni pancernej. Jednocześnie jako oficer kulturalno-oświatowy organizował różnego rodzaju wycieczki i prelekcje, tworząc życie kulturalne Pułku Ułanów Krechowieckich. Szczególny nacisk kładł na popularyzowanie kultury narodowej i wychowanie patriotyczne. Nigdy jednak nie zapomniał o harcerstwie.

Działalność harcerska Peszkowskiego poza granicami kraju

30 kwietnia 1943 roku Zdzisław Peszkowski otrzymał nominację na harcmistrza. Latem 1943 roku został wysłany do Teheranu z misją prowadzenia kursów harcerskich dla polskich dzieci ewakuowanych razem z Armią Andersa z terenów ZSRR. Działalność Zdzisława Peszkowskiego przyczyniła się do znacznego wzrostu liczebności polskiego harcerstwa w Iranie. Na przełomie 1943 i 1944 roku zachorował na malarię, co zatrzymało jego pracę, ale jej nie przerwało. W kwietniu 1944 roku dotarł do Kairu, gdzie brał czynny udział w życiu harcerskim, m.in. pisząc artykuły do pisma „Skaut”.

Gdy w 1945 roku po zakończeniu II wojny światowej jasnym stało się, że nie uda się odbudować Polski takiej, o jaką walczono, zapadła decyzja o oddelegowaniu harcmistrza Zdzisława Peszkowskiego do pracy z polskimi dziećmi i młodzieżą w Valivade – największego polskiego ośrodka szkolnictwa emigracyjnego podczas II wojny światowej w Indiach. Do najaktywniejszych i najliczniejszych organizacji społecznych należało harcerstwo, Sodalicja Mariańska i Polski Czerwony Krzyż. W Valivade swoją siedzibę miała też Komenda Chorągwi Indyjskiej ZHP zorganizowana przez harcmistrza Zdzisława Peszkowskiego. Aby ułatwić pracę wychowawcom i ujednolicić formację harcerską, opublikował trzy publikacje instruktażowe: „Sprawności zuchowe”, „Kurs harców i obóz wędrowniczek” oraz „Praca wędrowniczek i skautów”.

Sam przechodząc piekło rosyjskich obozów, chciał pomóc dzieciom i młodzieży zapomnieć o traumatycznych doświadczeniach związanych z II wojną światową i nauczyć ich egzystować w nowym, powojennym świecie, dla wielu już bez ojców, matek i rodzin w ogóle. To dało się osiągnąć tylko przez konsekwentne wychowanie patriotyczne: nic dziwnego, że rocznica bitwy pod Monte Cassino czy Powstania Warszawskiego były obowiązkiem, a wizerunek Białego Orła, biało-czerwonej flagi i uroczyście odśpiewanego hymnu były stałym elementem każdej patriotycznej uroczystości.

Misja Zdzisława Peszkowskiego zakończyła się w sierpniu 1947 roku w związku z koniecznością wstawienia się w Anglii z powodu demobilizacji II Korpusu. Ostatnią uroczystością na ziemi indyjskiej był udział w obchodach związanych z odzyskaniem przez Indie niepodległości (15 sierpnia 1947 roku).

Po przybyciu do Anglii harcmistrz Peszkowski kontynuował swoją działalność wychowawczą wśród harcerstwa, organizując obozy harcerskie w Belgii, Francji i Niemczech. Pomimo ogromnej tęsknoty za rodzicami i krajem, mając na uwadze fakt licznych aresztowań wśród osób, które powróciły do Polski, zdecydował się pozostać na emigracji.

Ocalony, by dać świadectwo prawdzie

Decyzja o wstąpieniu w stan kapłański zapadła 11 lutego 1949 roku podczas pielgrzymki Zdzisława Peszkowskiego do sanktuarium maryjnego w Lourdes. Po latach powołanie kapłańskie Zdzisław Peszkowski tłumaczył jako zadanie wyznaczone mu przez Boga, który cudownie ocalił go od masakry katyńskiej. Uważał też, że to będzie najskuteczniejszy sposób pomocy Polakom przebywającym na obczyźnie. Właśnie w wierze i Eucharystii widział złoty środek dla Polaków przeżywających traumę II wojny światowej.

Święcenia kapłańskie Zdzisław Peszkowski otrzymał z rąk arcybiskupa Edwarda Mooneya 5 czerwca 1954 roku w katedrze Najświętszego Sakramentu w Detroit. Swoją mszę prymicyjną odprawił w Jackson w stanie Michigan w parafii pod wezwaniem Świętego Stanisława Kostki.

Po przyjęciu święceń kapłańskich ksiądz Zdzisław Peszkowski został wykładowcą w Polonijnym Zakładzie Naukowym w Orchard Lake. W 1963 roku uzyskał stopień doktora filozofii, zaś w 1966 wybrano go prezesem Polsko-Amerykańskiego Stowarzyszenia Historyków.

Od 1983 roku został Naczelnym Kapelanem ZHP poza granicami kraju. Zawsze był strażnikiem pamięci i prawdy o ofiarach zbrodni katyńskiej. Dla jej upamiętnienia zabiegał o budowę pomników oficerów polskich pomordowanych w ZSRR. To głównie dzięki niemu dziś na całym świecie jest ponad 300 pomników i tablic katyńskich.

30 października 1988 roku podczas mszy św. pod Krzyżem Katyńskim dokonał przyrzeczenia, iż „nie spocznie, dopóki w tym miejscu nie stanie cmentarz wojskowy i sanktuarium Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej Pojednania”.

Na stałe do ojczyzny ksiądz Peszkowski powrócił w 1989 roku. W październiku 1989 roku wszedł w skład Rady Honorowego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej. Brał udział w ekshumacjach pomordowanych polskich oficerów, nieustannie modląc się nad nimi, namaszczając wydobywane czaszki i dotykając je różańcem poświęconym przez papieża Jana Pawła II. Niestrudzenie walczył o to, by świat poznał prawdę o tym, co wydarzyło się w Katyniu i innych obozach zagłady. Dzięki jego zabiegom powstała akcja „Golgota Wschodu-Polska Pamięta”, w wyniku której na 55. rocznicę zbrodni katyńskiej w 55 kościołach w całej Polsce powstały Krzyże „Golgota Wschodu” w formie reliefu. Z jego inicjatywy rok 1995 został uznany Międzynarodowym Rokiem Katyńskim. 24 października 1995 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka. Analogiczne tytuły otrzymał także w innych miastach polskich, m.in. w Grudziądzu (1995) czy Warszawie (2003). W 1999 roku założył fundację Golgota Wschodu, której celem statutowym było upamiętnianie ofiar zbrodni katyńskiej. Od 2005 roku był honorowym patronem Hufca ZHP Ziemi Sanockiej, od 10 listopada 2008 roku jest jego oficjalnym patronem. W 2006 roku jego kandydatura była wysuwana do Pokojowej Nagrody Nobla.

Ksiądz Zdzisław Peszkowski zmarł 8 października 2007 roku w Aninie. Jego pogrzeb odbył się 16 października 2007 roku i był celebrowany przez arcybiskupa metropolitę warszawskiego Kazimierza Nycza. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli prezydent RP Lech Kaczyński, ostatni prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, marszałek Sejmu RP Ludwik Dorn oraz prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz. Jego szczątki spoczęły w krypcie w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

„Jeżeli Naród traci pamięć, traci swoją tożsamość. Czy może Polska zapomnieć o swoich najlepszych synach? Oni oddali życie dla Ojczyzny i nigdy jej nie zdradzili. Czyż dzisiaj Polska może zaniedbać ich cześć?”.

Opracował: **Damian Józefek**

Tekst powstał na podstawie księgozbioru Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Krwawy SIERPIEŃ 1937

Na 15 sierpnia 1937 roku Stronnictwo Ludowe zapowiedziało początek 10-dniowego strajku rolnego w proteście przeciw ubożeniu wsi i rządom sanacyjnym. Chłopski bunt przerodził się w starcia z policją, szczególnie ostre na obecnym Podkarpaciu. Zginęły 44 osoby, pięć tysięcy zostało aresztowanych, ponad 600 skazanych. Był to największy wybuch społeczny w II Rzeczypospolitej.

ARCHIWUM MUZEUM RUCHU LUDOWEGO W WARSZAWIE (5)

Demonstranci

Chłopski protest, polegający m.in. na wstrzymywaniu dostaw żywności do miast, zapowiedziany został na kongresie Stronnictwa Ludowego w styczniu 1937 roku. Był to efekt ciężkiej sytuacji ekonomicznej panującej na wsi, ale też sprzeciwu wobec rządów sanacji oskarżanej o łamanie wolności obywatelskich i wprowadzanie dyktatury.

Przed Wielkim Strajkiem

Społeczne niezadowolenie nasiliło się zwłaszcza na początku lat 30. XX wieku i miało ścisły związek z ówczesnym Wielkim Kryzysem, który bardzo mocno odbił się także na polskiej wsi. Protesty często miały bardzo burzliwy przebieg i różne, bezpośrednie przyczyny. W początkach 1931 roku strajk chłopski objął prawie cały powiat sanocki, kilkanaście miesięcy później zastrajkowała niemal cała służba dworska Rzeszowszczyzny. W maju 1932 roku do starć z policją doszło w Lubli – zginął sekretarz miejscowego koła SL Franciszek Czernicki. W czerwcu tegoż roku miejsce wydarzenia zwane później Powstaniem Leskim, gdzie doszło do krwawych starć miejscowych chłopów z policją, których iskrą zapalną była plotka o przywróceniu pańszczyzny. Rok później brutalne egzekucje komornicze doprowadziły do walk w powiecie ropczyckim i rzeszowskim – zginęło około 20 osób. Czasem starcia wybuchały z błahych powodów, np. w Grodzisku Dolnym w prawdziwą bitwę przerodziła się interwencja policji związana z odpalaniem fajerwerków – zginęło dwóch policjantów. Ogromną, tym razem pokojową, antysanacyjną manifestacją z udziałem ok. 150 tys. chłopów okazały się oficjalne uroczystości w Nowosielcach, zorganizowane ku czci XVII-wiecznego wójta Michała Pyrza, który obronił wieś przed Tatarami. Kilka dni później w nieodległych Krzeczowicach znów polała się krew – zginęło 7 osób.

17 stycznia 1937 roku obradujący w Warszawie Kongres Stronnictwa Ludowego zobowiązał władze partii do ogłoszenia strajku rolnego. W czerwcu jego datę wyznaczono na 15 sierpnia – dzień Czynu Chłopskiego. Protest miał charakter zdecydowanie antysanacyjny. Kolportowana w terenie odezwa głosiła: „Wołanie rzesz chłopskich o zmianę tego systemu, który odsuwa masy ludowe od państwa, o prawo współgospodarzenia państwem, staje się w tej sytuacji tym bardziej słuszne, już nie tylko z punktu widzenia interesów warstwy chłopskiej, ale i z punktu widzenia interesów państwa. Wołanie to, niestety, pozostaje dotychczas bez odpowiedzi. Obóz sanacyjny, choć rozbity i skłócony i nie zdolny dać należytego oparcia państwu, trwa jednak zaślepiony przy swym przywileju wyłącznego decydowania o jego sprawach".

Apele o masowe uczestnictwo w wiecach spotkały się z ogromnym odzewem. W poszczególnych miejscowościach, zwłaszcza ówczesnej Małopolski środkowej, gromadziły się tysiące chłopów, przyjmowano okolicznościowe rezolucje. Na drogach zaś pojawiały się chłopskie pikiety mające przez czas strajku pilnować, by do miast nie docierała żywność ze wsi. Działacze SL twierdzili, że nie chodzi im o zagłodzenie ludności miejskiej, lecz zademonstrowanie swych żądań.

Ludowy tygodnik „Zielony Sztandar" w numerze z 22 sierpnia, nie mając jeszcze pełnych informacji o wydarzeniach, skupiał się głównie na liczbie uczestników manifestacji z 15 sierpnia: „Najwspanialej, pod względem liczebnym, przedstawiał się pochód w Jarosławiu, gdzie pod licznymi sztandarami zgromadziło się około 40 tys. uczestników. Na uroczystość w pow. przeworskim przybyło około 20 tys.; w Tarnobrzegu – 18 do 20 tys.; w Łańcucie 15 tys.; w Dębicy – 10 tys.; w Kolbuszowej - 6 tys.; w Mielcu 8 tys".

Kolejne wydanie pisma, z 29 sierpnia wyszło tak poszatkowane przez cenzurę, że trudno zrozumieć niektóre fragmenty tekstów, próżno szukać relacji z wydarzeń. Tylko z pierwszej strony pisma usunięto co najmniej siedem fragmentów, zastępując je nadrukiem „skonfiskowano".

Krwawe starcia

Najostrzejszą formę strajk przybrał w powiatach brzozowskim, przemyskim, tarnobrzeskim i jarosławskim. Już 17 sierpnia w Grębowie w powiecie tarnobrzeskim padła pierwsza ofiara. W czasie wiecu pojawił się oddział policji. Przy próbie rozpędzenia manifestantów doszło do starć, zginął Józef Szewc, pięć osób zostało rannych. Sytuacja zaczęła się zaostrzać. W kolejnych dniach ginęły kolejne osoby: 18 sierpnia – 2 w Harcie, 19 sierpnia – 4 w Dydni i 2 w Kurowie, 21 sierpnia – 2 w Melsztynie i 7 w Muninie, 23 sierpnia – 7 w Kasince Małej, 24 sierpnia – 1 w Gnojnicach i 1 w Rdzawce.

Najtragiczniejsze wydarzenia miały miejsce 25 sierpnia w Majdanie Sieniawskim, w ostatnim dniu strajku. Policja aresztowała tam sześciu strajkowych przywódców. Pod presją chłopów zwolniono ich. Do Jarosławia został jednak wysłany raport o rozbiciu w Majdanie posterunku policji. Około 17.00 do wsi wkroczyła kompania policji pośpiesznie ściągnięta z garnizonu w Mostach Wielkich. Jak wspominali później świadkowie, na kopcu upamiętniającym bitwę grunwaldzką ustawiony został karabin maszynowy, policja otoczyła zgromadzonych chłopów, w pewnej chwili padły salwy. Zginęło 15 osób, w tym kilkuletnie dziecko, które pojawiło się z babką (także ofiarą akcji policyjnej).

Władze, pacyfikują chłopskie protesty, wprowadzały jednocześnie ostrą cenzurę nie tylko w prasie ludowej. Zabroniono gazetom publikowania tekstów chłopskich rezolucji. Praktycznie dozwolone było tylko publikowanie oficjalnych informacji przedstawiających rządowy punkt widzenia. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej „Robotnik" utyskiwał: „O przebiegu akcji politycznej Stronnictwa Ludowego na terenie części województw Rzeczypospolitej, w szczególności na terenie województw Małopolski, mogliśmy podać tylko dane zawarte w komunikacie Polskiej Agencji Telegraficznej".

Represje

Oficjalny komunikat rządowy w sprawie krwawych starć, podpisany przez premiera gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego, został opublikowany 30 sierpnia. Władze zarzucały Stronnictwu Ludowemu wręcz zorganizowanie zbrojnych band: „Stronnictwo Ludowe, wykorzystując drogą wszystkim Polakom rocznicę zwycięstwa żołnierza polskiego, zwołało na dzień 15 sierpnia r.b. szereg zgromadzeń, na których proklamowano 10-dniowy powszechny strajk chłopski, mający poprzeć hasła i postulaty polityczne stronnictwa. Strajk ten miał doprowadzić do zdezorganizowania życia gospodarczego w państwie przez uniemożliwienie dowozu żywności do miast – przy tym chciano go przeprowadzić za pomocą terroru specjalnie zorganizowanych i uzbrojonych bojówek. (…) Ta oszukańcza i zbrodnicza akcja spowodowała, iż w czasie zajść zostało zabitych 41 osób, zaś 34 odniosły rany. Cyfra rannych nie może być uważana za ostateczną, ponieważ szereg napastników, którzy odnieśli obrażenia ukrywa się w obawie przed odpowiedzialnością w lasach i odludnych chatach chłopskich".

Władza tłumiła protest z całą stanowczością. Łącznie zginęły 44 osoby, liczba rannych jest trudna do oszacowania, gdyż wiele osób nie zgłosiło się do lekarzy. Jako powód tak drastycznych kroków podawano zarówno rzekomą brutalność straży chłopskich blokujących transport żywności do miast, jak i udział komunistów w zamieszkach. Ich udział w protestach nie był jednak zbyt widoczny. PRL-owska publicystyka w późniejszych latach znacznie wyolbrzymiała ich udział.

Aresztowania osób podejrzewanych o organizację strajku, jak również czynny udział w protestach. Szacuje się, że aresztowano w całym kraju około 5 tysięcy, ponad 600 zostało skazanych. Odbyły się setki rozpraw. Tylko w powiecie gorlickim, wg oficjalnych danych, zanotowano 162 doniesienia karne, w rzeszowskim sądzie rozpatrywano 300 apelacji od wyroków sądów niższych instancji.

Pochód kobiet

Manifestacja w Przeworsku

Pogrzeb ofiar zajścia

Wincenty Witos w Muninie w lecie 1939 oddający hołd zabitym

Najgłośniejszy proces, przed Sądem Okręgowym w Przemyślu, rozpoczął się 16 grudnia 1937 roku. Sensację wzbudzał fakt, że jednym z głównych oskarżonych był… sympatyzujący z ludowcami hrabia Jan Drohojowski (notabene w 1944 roku uwięziony przez NKWD, więziony m.in. w osławionym obozie dla AK-owców w Trzebusce, zmarły lub zamordowany na zesłaniu). Zapadły wyroki od ośmiu miesięcy do trzy i pół roku. Głośny był też proces, w którym sądzono znanego działacza ludowego Bruna Gruszkę. Ostatecznie odsiedział on siedem miesięcy.

Sprawy sądowe związane zarówno z wydarzeniami 1937 roku, jak i późniejszymi wystąpieniami chłopskimi, toczyły się do ostatnich dni II Rzeczypospolitej. Nieco informacji na ich temat zamieszczono chociażby w nr. 35 z 27 sierpnia 1939 roku „Zielonego Sztandaru" – jak się miało okazać, ostatnim, przedwojennym numerze tygodnika. Gazeta pisała m.in.: „Sekretarz Zarządu Powiatowego Stronnictwa na powiat Podhajce p. Kicmal Jan z Bożykowa skazany został przez sąd apelacyjny na pięć miesięcy za udział w strajku rolnym w 1937 roku. W ostatnich dniach otrzymał on zawiadomienie zatwierdzenia tego wyroku przez sąd najwyższy. Odsiedział on już trzy miesiące podczas śledztwa bezpośrednio po strajku, dalsze dwa miesiące zostały mu do odbycia kary".

W tym samym numerze ludowego periodyku znalazła się informacja o terminach rozpraw odwoławczych znanego działacza ludowego, prezesa zarządu powiatowego SL w Brzozowie Walentego Dżuli, którego sądy skazywały wcześniej na odpowiednio dziewięć i sześć miesięcy więzienia. Termin jednej z rozpraw wyznaczony był na 1 września 1939 roku.

sj

Z kalendarium podkarpackiej historii

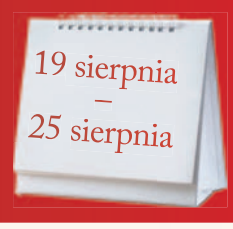

Urodzili się

23.08.1918 w Sanoku urodził się ksiądz Zdzisław Peszkowski, cudem ocalały jeniec obozu sowieckiego w Kozielsku, żołnierz Armii Andersa, kapelan Rodzin Katyńskich i Związku Harcerstwa Polskiego, niestrudzony propagator wiedzy o losach Polaków pomordowanych i represjonowanych na Wschodzie.

24.08.1893 w Tyrawie Wołoskiej urodził się Kazimierz Niedzielski, doktor nauk medycznych, przez wiele lat związany z sanockim szpitalem (m.in. jego dyrektor), uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej.

Zmarli

25.08.1945 w Sanoku zmarł Hryhorij Hanulak, łemkowski pisarz i dziennikarz, działacz kulturalny i społeczny.

Wydarzyło się

20.08.1884 otwarty został odcinek kolejowy Stróże–Nowy Zagórz. Był częścią linii nr 108 z Krościenka do Stróż.

12.08.1944 Niemcy przygotowując obronę przed nadciągającą armią radziecką, wysiedlają ludność Nagórzan do Bukowska.

20.08.1944 walczące w ramach akcji „Burza" zgrupowanie partyzanckie mjra „Korwina" przebiło się przez linię frontu w okolicach Nowotańca i nawiązało kontakt z wojskami radzieckimi, zapadła decyzja o demobilizacji oddziałów.

20.08.1946 w Czaszynie w powiecie sanockim z rąk członków Ukraińskiej Powstańczej Armii giną cztery osoby narodowości polskiej.

21.08.2011 zawieszone zostało kursowanie pociągów na linii Zagórz–Komańcza.

22.08.1945 we wsi Szklary w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordowali dwóch Polaków.

22.08.1985 rozpoczęły się prace murarskie przy budowie nowego kościoła w Besku.

23.08.2012 proboszczem parafii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Nowosielcach-Gniewosz został ks. Henryk Dobosz.

24.08.1874 Honorowym Obywatelem Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka w dowód uznania za „prawość obywatelską, przychylność miastu, zasługi dla oświaty ludowej" został Leon Studziński. Działacz społeczny i długoletni starosta sanocki. W tym samym dniu tytuł ten nadano również Władysławowi Skalskiemu za „działalność w służbie lekarza powiatowego i poprawę warunków szpitala w Sanoku".

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym
czasopisma „Podkarpacka Historia" oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl.
Kontakt: redakcja@podkarpackahistoria.pl
W przygotowaniu materiału korzystano z zasobów Biblioteki Narodowej
oraz Podkarpackiej Biblioteki Cyfrowej.
Wykorzystano również informacje zawarte w książce
Anny Stanisławowej Potockiej „Mój pamiętnik",
wydanej w Krakowie w 1927 roku (reprint: Ruthenus, Krosno 2013)

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

„ROWEREM po drogach i bezdrożach Pogórza Bukowskiego”

21 sierpnia 2022 (wycieczka rowerowa)

W programie
- przejazd na trasie: Sanok – Prusiek – Morochów – Wysoczany – Szczawne – Karlików – Bukowsko – Sanok,
- w trakcie przejazdu postój na ognisko i pieczenie kiełbasek,
- trasa TRUDNA, długość trasy – ok. 65 km, w tym 12 km to płyty, drogi szutrowe oraz polne.

Wpisowe
- 5 zł (wszyscy uczestnicy)

Świadczenia
- bezpłatna usługa przewodnicka: Edward Szychowski

Każdy z uczestników powinien posiadać:
- sprawny rower oraz kask ochronny na głowę,
- odpowiedni do rajdu oraz warunków pogodowych strój,
- wyżywienie (kanapki, kiełbaski na ognisko) oraz duży zapas picia.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr. tel. 13 463 21 71 do dnia 19 sierpnia (piątek) 2022 r.

Zbiórka uczestników na parkingu pod Merkurym Marketem (ul. Krakowska 194) w Sanoku o godz. 9:45. Wyjazd o godz. 10:00. Powrót do Sanoka ok. godz. 16.00.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych.

Przewodnik Edek Szychowski

Wszystkich, którzy kochają wycieczki rowerowe i chcą poznać najbliższą okolicę, serdecznie zapraszam na NIEDZIELĘ ZA MIASTEM. Do zobaczenia 21 sierpnia.

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

Przewodnicy Urszula i Jakub Wałachowscy

Zapraszamy Państwa na szczyt, który jeszcze nie tak dawno był skryty w gąszczu drzew. Dziś na górze Korbania znajduje się wieża widokowa, z której będziemy oglądać zakątki Zalewu Solińskiego i szczyty połonin. To z tego miejsca można dostrzec, to co najpiękniejsze w Bieszczadach. Wędrówka nieistniejącą wsią Tyskowa pozwoli wspomnieć o burzliwej historii Bieszczadu, zaś dym z wypału węgla drzewnego przypomni nam o zanikającej już tradycji i gasnących retortach.

„z KORBANI podziwiamy bieszczadzkie panoramy”

21 sierpnia 2022 (wycieczka piesza)

W programie
- przejazd na trasie: Sanok – Zagórz – Lesko – Hoczew – Polańczyk – Bukowiec,
- przejście piesze na odcinku: Bukowiec – Korbania 894 m n.p.m. (wieża widokowa) – Przełęcz Hyrcza (zabytkowa kapliczka) – Tyskowa (tereny nieistniejącej wsi),
- trasa ŚREDNIO TRUDNA, czas przejścia – ok. 3,5 godz., punkty do GOT – 12,
- przejazd do „Osady Podróżnika” w Hoczwi: ognisko z kiełbaskami.

Wpisowe
- 50 zł (dzieci i członkowie PTTK), 55 zł (przyszli członkowie PTTK)

Świadczenia
- bezpłatna usługa przewodnicka: Urszula i Jakub Wałachowscy

Każdy z uczestników powinien posiadać:
- odpowiedni do wędrówki oraz warunków pogodowych strój (nakrycie głowy chroniące przed słońcem, peleryna od deszczu) i obuwie turystyczne
- wyżywienie (kanapki), picie, kijki oraz dokument tożsamości.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr. tel. 13 463 21 71 do dnia 19 sierpnia (piątek) 2022 r.

Zbiórka uczestników na parkingu pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 8.00. Wyjazd o godz. 8.15. Powrót do Sanoka ok. godz. 16.00.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych.

OGŁOSZENIE

INFORMACJA
w sprawie stypendiów szkolnych

Urząd Miasta Sanoka informuje, że istnieje możliwość ubiegania się o stypendium szkolne w roku szkolnym 2022/2023 na podstawie przepisów ustawy z dnia 16 grudnia 2004 r. o systemie oświaty.

Szczegółowe informacje dostępne będą w Urzędzie Miasta Sanoka pokój 24 c – I piętro, w sekretariatach szkół, na stronie internetowej Urzędu Miasta Sanoka http://www.sanok.pl/ oraz w Biuletynie Informacji Publicznej http://www.bip.um.sanok.pl/.

Ramowy program uroczystości odsłonięcia i poświecenia popiersia ks. Zdzisława Peszkowskiego w Sanoku:

23 sierpnia 2022 r.

- 15.00 – Msza św. w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku
- 16.15 – odsłonięcie i poświecenie popiersia na Placu Harcerskim im. ks. Zdzisława Peszkowskiego
- 17.00 – Sanocki Dom Kultury, prezentacja biografii Księdza, program artystyczny, wystąpienia gości

PATRONAT HONOROWY:

Wojewoda Podkarpacki

Marszałek Województwa Podkarpackigo

OGŁOSZENIA

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Kupię

- Działkę przy rzece Osława, tel. 602 476 137
- Działkę, las w Bieszczadach lub nad Soliną, tel. 600 033 733

RÓŻNE

Sprzedam

- Puste drewniane ule wielkopolskie, tel. 605 738 399

KOREPETYCJE

- Matematyka – szkoła średnia i podstawowa, tel. 516 032 448

USŁUGI

- Moskitiery, rolety, tel. 600 297 210

DYŻURY W RADZIE MIASTA

25 sierpnia 2022 r.
(czwartek) pokój nr 67
dyżur pełni radny
Marian Osękowski
w godz. 17.00–18.00

AUTO-MOTO

Kupię

- Auta za gotówkę, tel. 600 033 733
- Auto zabytkowe, tel. 602 476 137
- Kupię stary motor może być do remontu tel 536315258

Apteki pełniące dyżury

Od 15.08.2022 r. do 22.08.2022 r.
Apteka Dbam o Zdrowie
ul. Lipińskiego 10 A

Od 22.08.2022 r. do 29.08.2022 r.
Apteka Omega, ul. Lipińskiego 16

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

Moje miejsce na Ziemi

Dlaczego w Bieszczady?

Dlaczego wiele osób decyduje się pozostać w Bieszczadach na zawsze, a ci, co nie mogą – wciąż tutaj wracają? Piękne widoki, bezkres połonin to nie wszystko. Tutaj też chodzi o ludzi i o ich kulturę, obyczaje, jakie tutaj panują, specyficzny klimat, którego nigdzie indziej nie ma.

AUTOR (7)

Tutejsze galerie i te piękne okazałe, i te zbite zaledwie z kilku desek. Tutaj człowiek swoim sercem maluje przepiękne obrazy, w których uwiecznia chwile, rzeźbi, pisze ikony, ręcznie wykonuje biżuterię, szkice i grafiki, figurki, wszelkiego rodzaju i pomysłu anioły i żyje przede wszystkim w zgodzie z naturą.

Tutaj, choć na chwilę, odcinasz się od wszystkich problemów, świata, który tak pędzi. Tutaj czas jakby się zatrzymał, telefony komórkowe często tracą zasięg, a nie każdy dom ma wi-fi. Tu cisza jest uśmiechnięta, a noc czarniejsza niż inne. Szum potoków, wszelkie odcienie zieleni, a na jesień kakofonia barw czerwieni i rudości.

Dla tych, którzy lubią się zabawić, znajdzie się wiele atrakcji, ale dla smakoszy ciszy – pełna oferta, albowiem w Bieszczadach jeszcze są miejsca, gdzie prędzej spotkasz misia niż człowieka.

Człowiek w samotnej upojnej ciszy najprędzej odszuka tutaj samego siebie. Jest w stanie przemyśleć niektóre rzeczy. Zatrzymać się. Odetchnąć. Pokonać przeciwności, lęki.

Dla wielu Bieszczady to źródło nowych inspiracji, innego spojrzenia na świat, na ludzi, a zwykłe problemy, stają się bardzo odległe i jakby ciut mniejsze.

Nie da się tego wszystkiego opisać, nazwać, zacytować. Trzeba tutaj przyjechać. Po prostu pobyć. A pobyć najlepiej poza sezonem.

Oto powody, dlaczego tutaj jest inaczej.

1. Najwięcej dusz artystycznych w Polsce, przeliczone na 1 km^2, jest w Bieszczadach, kultowe imprezy artystyczne i festiwale.

2. Krajobrazy nie mają równych sobie.

3. Drewniana architektura sakralna.

4. Obszary wyludnione – dzikie, które kiedyś były wsiami pełnymi ludzi.

5. Ludzie – inni, spokojniejsi, bardziej uśmiechnięci, serdeczni.

6. Historia, kultura i tradycje rdzennych mieszkańców.

7. Bieszczadoza – choroba, która dopada prawie każdego tutaj. Objawia się zapatrzeniem, zakochaniem i powracaniem.

8. Cztery pory roku jednakowo piękne, jednakowo atrakcyjne i jednakowo inne.

9. Amatorzy wszelakich sportów znajdą tutaj dla siebie swoje miejsce – począwszy od żeglarstwa, rowerów, nart, a na koniach skończywszy.

10. Tutaj nauczysz się żyć w pokorze i w zgodzie z naturą. Docenisz to, co ofiaruje ci las, całe swoje runo leśne, docenisz to, że drzewo nie służy tylko do palenia w kominku, docenisz to, że woda jest miękka i czysta, a niebo pełne gwiazd, bo nie ma tutaj zanieczyszczonego powietrza. Bo człowiek czasem potrzebuje się odciąć od wszystkiego. Dla zabieganych, zapracowanych nie ma lepszego miejsca do polecania jak Bieszczady.

Nałogowcy komputera i komórek, tabletów – poczują pewne zaniepokojenie – tzw. syndrom odstawienia. Ale jeśli Bieszczady im tego nie wynagrodzą, to oznacza, że są straceni dla życia. Bieszczady po prostu SĄ NIEZWYKŁE.

Niedługo nadejdzie jesień. Szlaki opustoszeją, pojawią się koneserzy ciszy, piękna i spokoju. Wybarwi się buczyna, zrudzieją borówczyny. Połoniny nabiorą rudości i ciepła kolorów. Piękna pora dla wędrówek wśród kolorów sepii i czerwieni.

Ale i w szczycie sezonu, kiedy na drogach bieszczadzkich mnóstwo aut, kiedy wbrew logice, ukochani drogowcy rozpoczynający remonty dróg i mostów, jakby na przekór wszystkim – powinni wzbudzać skrajne emocje w turystach, znajdą się tacy, którzy stojąc w korku, po prostu rozglądają się. Obserwują to, co ich otacza. Nie tkwią przecież w korkach swoich metropolii, gdzie beton z prawej i z lewej. Uczą się obserwować świat, a Bieszczady idealnie się do tego nadają.

Bieszczady zdecydowanie uczą pokory. Bo żyć tutaj naprawdę nie jest łatwo, zachwycić się i wyjechać – jasne! Ale proza życia jest jednak wyzwaniem, ale świadomi swoich decyzji pozostania tutaj – to prawdziwi wierni tej krainy. Zachwyci ich wszystko, nie przerazi nic. Potrafią doszukać się nawet w najbardziej patowej sytuacji skrawka pomyślności.

Jeśli potrafisz tutaj przemieszkać dwie zimy, to reszta jest już niestraszna – ta prawda, powtarzana jest jak mantra. I coś w tym jest.

Nie ma pory roku, która by nie nadawała się, by nie przyjechać w Bieszczady. Nie wie o tym tylko ten, co nie zobaczył. Nie ma określonego wieku, który ograniczałby decyzję zamieszkania w Bieszczadach. I młody, i w kwiecie wieku, i senior – jak kocha, to rzuci wszystko i wyjedzie w Bieszczady.

Lidia Tul-Chmielewska – niezmiennie chora na Bieszczadozę 17 lat.

PIŁKA NOŻNA

Klasa A

Świetny początek drużyny z ul. Strożowskiej

W przeciwieństwie do Ekoballu Stal piłkarze Wiki zaliczyli udany start nowego sezonu, wyjazdowe spotkanie z Bieszczadami wygrywając pewnie i wysoko. Akcja pod hasłem „szybki powrót do okręgówki" rozpoczęta zgodnie z planem.

BIESZCZADY JANKOWCE – WIKI SANOK 1:4 (0:2)

Bramki: Kruszyński (54) – Biega 2 (5, 45), Pluskwik (63), F. Pielech (67).
Wiki: Szlachcic – Rajchel (53 Burczyk), Wityński, Osiniak, Pluskwik – D. Pielech, Stanisz (46 Piegdoń), F. Pielech (77 Solon), Sałaciak (80 Pelczar), Biega (73 Berling) – Sobolak (67 Lachiewicz).

TOMASZ SOWA

Drużyna Wiki w sezonie 2022/23. Od lewej: górny rząd – Dominik Piegdoń, Jerzy Domaradzki, Dominik Burczyk, Sylwester Biega i Marcin Sałaciak, środkowy rząd – Wiktor Sieradzki, Łukasz Lachiewicz, Dominik Pielech, Adam Osiniak, Emil Berling, Paweł Hryszko i Grzegorz Nogaj (kierownik zespołu), dolny rząd – Szymon Pluskwik, Filip Pielech, Sebastian Sobolak, Miłosz Rajchel, Janusz Sieradzki (trener), Mariusz Bok, Kacper Pelczar i Radosław Stanisz. Kadrę zespołu uzupełniają nieobecni na zdjęciu: Paweł Wityński, Mateusz Lisowski, Fabian Winnicki, Patryk Szlachcic i Mateusz Solon.

Nasza drużyna błyskawicznie ustawiła sobie mecz, bo już w 5. min Sylweter Biega otworzył wynik strzałem do pustej bramki. Tuż przed przerwą mieliśmy kolejne trafienie tego zawodnika, tym razem głową po krótko rozegranym rzucie rożnym i świetnej wrzutce Dominika Pielecha.

Na początku drugiej połowy Bieszczady zdobyły kontaktową bramkę, a strzelił ją były stalowiec Kamil Kruszyński. Odpowiedź Wiki była jednak zdecydowana. Najpierw Szymon Pluskwik podwyższył na 3:1 po uprzednim minięciu bramkarza, a chwilę później skuteczną dobitką wynik ustalił Filip Pielech.

– Byliśmy drużyną zdecydowanie lepszą, szybko zyskaliśmy kontrolę nad przebiegiem spotkania, a jednocześnie prowadziliśmy bardzo konsekwentną grę. Rywal mimo swoich ambicji w ofensywie pozostawał bezradny, a nasz blok defensywny skutecznie tłumił ich ataki. Pierwszy oficjalny mecz możemy uznać za udany, mimo iż nie wszystko działa jeszcze na miarę prawdziwych możliwości – czytamy na stronie fb Wiki.

(blaz)

Klasa Okręgowa

Inauguracyjny remis bez satysfakcji

Nie takiej inauguracji oczekiwaliśmy, tym bardziej w meczu przeciwko zespołowi, który w poprzednim sezonie do ostatniej kolejki bronił się przed spadkiem do Klasy A. Niedosyt jest tym większy, że stalowcy dali sobie wydrzeć zwycięstwo w przedostatniej minucie podstawowego czasu gry.

ZAMCZYSKO MRUKOWA – GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK 2:2 (1:2)

Bramki: P. Stachurski (40), Wójtowicz (89) – Czyrny 2 (30-karny, 42).
Ekoball Stal: Krzanowski – S. Słysz, Padiasek, Sobol, Ząbkiewicz – Mikołaj Gawlewicz (68 Mateusz Gawlewicz), Lorenc, K. Słysz, Domaradzki, Niemczyk (68 Zagórda) – Czyrny.

W pierwszej połowie drużyna Ekoballu dwukrotnie obejmowała prowadzenie. Gospodarze skutecznie bronili się przez pół godziny, w końcu jednak sędzia podyktował rzut karny za faul na Rafale Domaradzkim. „Jedenastkę" pewnie wykonał Dawid Czyrny, mocnym strzałem przy słupku kompletnie myląc bramkarza. Zamczysko odpowiedziało w 40. min – po naszej stracie piłki i wrzutce za obrońców czystą sytuację wykorzystał Piotr Stachurski. Stalowcy zdążyli odzyskać przewagę jeszcze przed przerwą, gdy po płaskim dograniu Domaradzkiego ponownie trafił Czyrny, skutecznie „dokładając nogę".

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie – nadal wyraźną przewagę posiadał nasz zespół, jednak brakowało skuteczności. Groźnie strzelali młodzi zmiennicy Maciej Zagórda i Mateusz Gawlewicz; wcześniej słupek ostemplował młodszy brat tego drugiego – Mikołaj. W końcówce meczu stalowcy szukali trzeciego gola, zamiast bardziej „poszanować piłkę", co zemściło się w 89. min. Druga bramka dla ekipy z Mrukowej była niamal identyczna, jak pierwsza, a akcję mocnym uderzeniem tuż przy słupku sfinalizował Artur Wójtowicz.

– Nie tak wyobrażaliśmy sobie inaugurację sezonu. Czujemy po tym meczu duży niedosyt oraz sportową złość, że przeciwnik w tak łatwy sposób strzelał gole, co kosztowało nas utratę 2 punktów. Musimy wyciągnąć wnioski, grać przede wszystkim skutecznie w obronie, jak i w ataku, bo powinniśmy spokojnie prowadzić i kontrolować spotkanie. Wierzę, że ten mecz będzie dobrą lekcją na przyszłość i nie przytrafią nam się już takie pojedynki, bo nie możemy tracić punktów w taki sposób, jaki miał miejsce w niedzielę – powiedział trener Paweł Załoga.

Okazja do rehabilitacji już dzisiaj – stalowcy zagrają u siebie z Przełomem Besko. Początek meczu na „Wierchach" o godz. 17.45.

(bart)

Rocznik 2013 i 2014

Międzynarodowy Turniej Piłkarski SANOK CUP'22

W miniony weekend 13 i 14 sierpnia odbyła się piąta edycja Turnieju Piłki Nożnej SANOK CUP '22, w którym udział wzięło 20 drużyn piłkarzy w wieku 9 i 8 lat, z Podkarpacia, Małopolski i Słowacji.

ARCHIWUM CSIR MOSIR SANOK

Po raz piąty odbył się turniej Sanok Cup, w którym najmłodsi piłkarze mogli zaprezentować swoje talenty piłkarskie. Mecze odbywały się na stadionie Wierchy, gdzie na trzech wydzielonych, mniejszych boiskach, każda drużyna dawała z siebie wszystko. W sobotę 13 sierpnia rywalizowali między sobą zawodnicy z rocznika 2013, gdzie po fazie grupowej, trzy najlepsze zespoły z każdej grupy toczyły boje w turniejowej Lidze Mistrzów a pozostałe w Lidze Europy. Zwycięzcami sobotnich zmagań okazała się drużyna Dunajec Nowy Sącz, natomiast kolejne miejsca na podium zajęły drużyny Akademia Piłkarska Sanok i AP ViVio Krosno.

W niedzielę 14 sierpnia starli się ze sobą zawodnicy z rocznika 2014. Mecze w tej grupie odbywane były na zasadzie „każdy z każdym", a zawodnicy mogli spędzić na boisku 120 minut. W tej klasyfikacji zwycięzcą okazała się drużyna Akademii Piłkarskiej Sanok, która zwyciężyła wszystkie rozgrywane mecze. Walka o drugie miejsce na podium trwała do ostatniego gwizdka, gdy zespół Beniaminek Krosno pokonał drużynę czarnych Jasło, którzy tym samym zajęli trzecie miejsce.

rż

KOLARSTWO GÓRSKIE

Sanoczanie na Maratonie MTB

W minioną niedzielę 14 sierpnia w Piwnicznej Zdroju odbył się kolejny etap zawodów Maratonu MTB. Nie zabrakło w nim również sanockich akcentów.

Maraton MTB to zawody kolarstwa górskiego, które znane są ze wspaniałych widoków i ciężkich, stromych podjazdów. Etap w Piwnicznej Zdroju jest piątą z kolei trasą tych zawodów. Zawodnicy startowali w trzech kategoriach: Full (67 km i 2700 m w górę), Half (45 km i 2000 m w górę) i Quarter (24 km i 1000 m w górę). W ostatniej kategorii wystartowało dwóch sanoczan. Tomasz Jadczyszyn, z czasem 1:44:57.26 zajął 20. miejsce w klasyfikacji ogólnej, oraz był najszybszy w swojej kategorii wiekowej (M1). Drugim sanoczaninem był Robert Lorens, który uzyskał czas 1:53:31.40, zajmując 35. miejsce w klasyfikacji Open Quarter oraz trzeci najlepszy czas w swojej grupie wiekowej (M5).

rż

HOKEJ

Pierwszy sparing dla CIARKO

Hokeiści Marma Ciarko STS Sanok rozegrali swój pierwszy sparing. W meczu towarzyskim pokonali na wyjeździe Tauron Podhale Nowy Targ 5:3. Samo spotkanie rozstrzygnięto dopiero w ostatnich minutach.

Tauron Podhale Nowy Targ – Marma Ciarko STS Sanok 3:5 (1:1, 2:2, 0:2)

Bramki: Svitana 2 (18, 36), Kamiński (33) - Rąpała (6), Dobosz (22), Lahtinen (35), Harila (57), Heikkinen (60).
STS: Świderski - Biłas, Łysenko; Filipek, Lahtinen, Ahoniemi - Karlsson, Valtola; Heikkinen, Tamminen, Dobosz - Florczak, Höglund; Mocarski, Mäkelä, Harila - Rąpała, Wróbel; Sienkiewicz, Dulęba, Miccoli.

MACIEJ ZUBEK

Po wielu zawirowaniach dotyczących sponsora nareszcie sanoccy hokeiści mogą ze spokojem przygotowywać się do zbliżającego się sezonu. W swoim pierwszym meczu sparingowym pokonali Tauron Podhale Nowy Targ 5:3. Sanoczanie wyszli na prowadzenie już w 5. minucie po skutecznej dobitce Bogusława Rąpały. Gospodarzom udało się doprowadzić do remisu na dwie minuty przed przerwą. Rene Svitan pokonał bramkarza Marmy. Po przerwie kibicie zobaczyli aż cztery gole i na trzecią tercję zawodnicy wychodzili na lód przy stanie 3:3. Bramki zdobyli Szymon Dobosz i Timi Lahtinen, dla przeciwników Łukasz Kamiński i Rene Svitana. Mecz rozstrzygnął się w 56. minucie, gdy krążek w bramce Podhala umieścił Sebastian Harila. Mecz zakończył się strzałem do pustej bramki Ville Heikkinen.

– Przeciwnik nie był zbyt dobry, a hokej w Polsce jest trochę inny niż w Finlandii czy Szwecji. Przyzwyczajenie się do tego rodzaju hokeja zajmie kilka tygodni. Ale wiem, że to będzie naprawdę zabawne i trudne. Na pewno nie graliśmy tak dobrze, jak to możliwe – mówił po meczu Niko Ahoniemi, napastnik Marmy Ciarko STS Sanok.

Rewanżowe spotkanie obu ekip zaplanowane jest na piątek 19 sierpnia o godzinie 18.00 w sanockiej Arenie.

dcz

„Maluchy" w Sopocie

BORCZYK trzeci w klasyfikacji GSMP w klasie 12a

W miniony weekend 13 i 14 sierpnia na Pomorzu odbyło się jubileuszowe 25. Grand Prix Sopot–Gdynia. Na liczącej 3050 m trasie wyścigu, poza maszynami osiągającymi 240 km/h, zmierzyli się także kierowcy znanych każdemu Fiatów 126p. Jednym z tych kierowców był sanoczanin Mariusz Borczyk.

W miniony weekend 13 i 14 sierpnia na Pomorzu odbyło się jubileuszowe 25. Grand Prix Sopot-Gdynia. Na liczącej 3050 m trasie wyścigu, poza maszynami osiągającymi 240 km/h, zmierzyli się także kierowcy znanych każdemu Fiatów 126p. Jednym z tych kierowców był sanoczanin Mariusz Borczyk.

Grand Prix Sopot-Gdynia jest wyścigiem znanym każdemu fanowi Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski. Przez niektórych nazywany polskim Monte-Carlo, stawia przed swoimi zawodnikami duże wyzwanie w postaci trasy wymagającej świetnego panowania nad maszyną, ze względu na liczne podjazdy i ostre zakręty. W sobotę i niedzielę, na trasie poza Mitsubishi Lancerami i Porsche 944, widzowie mogli również oglądać starcia 6 Fiatów 126p, startujących w Kategorii 12a.

To właśnie w niej startował sanoczanin Mariusz Borczyk, weteran wyścigów górskich, reprezentujący Automobil Klub Małopolski, który na trasie w Trójmieście osiągnął miejsca na podium, w każdym podjeździe wyścigowym imprezy. W pierwszy dzień zawodów na obu podjazdach kierowca osiągnął 3. miejsce z czasami 2.01,523 i 1.59,820. Drugiego dnia, na pierwszym podjeździe, udało mu się pokonać Daniela Bachledę w walce o drugie miejsce i z czasem 02:00,149 wyprzedził przeciwnika o 6 sekund. Na drugim podjeździe sanoczanin, osiągając czas 02:01,373, stracił do Bachledy jedynie 2 sekundy, dzięki czemu w wynikach końcowych drugiego dnia wyścigu zajął 2. miejsce na podium. W klasyfikacji łącznej GSMP w klasie 12a Borczyk znajduje się na 3. miejscu, tracąc 7 punktów do Tomasza Morawca – zawodnika z drugiego miejsca.

rż

Sanoczanie startowali w klasie T3

Regaty o Puchar Soliny

XX-lecie Pucharu Soliny z pewnością zostanie zapamiętane jako wyjątkowe wydarzenie. Tym razem żeglarze rywalizowali o Puchar Ośrodka Wypoczynkowego Zjawa w Polańczyku. Dwudniowe zmagania to kolejne eliminacje Pucharu Soliny. Żeglarze konkurowali aż w pięciu biegach.

ARCHIWUM REGAT

13-14 sierpnia obyły się Regaty o Puchar Ośrodka Wypoczynkowego Zjawa w Polańczyku – była to zarazem kolejna eliminacja Pucharu Soliny.

W wyciągach brali udział również sanoczanie, którzy startowali tylko w klasie T3. Trzecie miejsce zajął Wacław Skiba, 6 był Jan Wilk (obaj Bieszczadzkie Towarzystwo Żeglarskie), 9 miejsce zajął Marek Sawicki (Naftowiec), a 10. Wiktor Przybyła (niezrzeszony).

Dwudniowe zmagania w magicznym miejscu z pewnością na długo pozostaną w pamięci uczestników. Dopisała pogoda, dlatego było możliwe przeprowadzenie w sobotę 13 siepnia trzech biegów, natomiast w niedzielę 14 sierpnia dwa biegi.

Sanoccy żeglarze podkreślali, że impreza była rewelacyjna, organizacja na wysokim poziomie, a smaku dodawała zacięta rywalizacja na wodzie. Tym razem bazą była Tawerna Zjawa u rodziny Malinowskich. Kolejne regaty o Puchar Soliny 3-4 września. Ich gospodarzem będzie Wyspa Energetyka.

dcz

WĘDKARSTWO

Podwójne podium rodzin z „Trójki"

Dwie drużyny z Koła nr 3 uplasowały się na podium Spławikowych Zawodów Rodzinnych, które tradycyjnie już rozegrano na stawach w Bartoszowie koło Rymanowa. Miejsce 2. zajęli Janusz, Renata i Ana Rączkowie, zaś 3. Andrzej, Jowita i Maciej Barlewiczowie.

ARCHIWUM PRYWATNE

Medalowe rodziny z Koła nr 3. Od lewej: Anna, Renata i Janusz Rączkowie (poniżej jego wnuczka Zosia) oraz Andrzej, Maciej i Jowita Barlewiczowie.

Rączkowie zakończyli rywalizację z wynikiem około 9,5 kilograma ryb i stratą mniej więcej 1 kg do najlepszej rodziny z Krosna, jednak wygrana była dosłownie o krok.

– W ostatniej minucie zawodów zerwałem ponad 4-kilogramowego karpia, który dałby nam bezapelacyjne zwycięstwo. Ryba była już przy samym podbieraku... – powiedział J. Rączka, który wcześniej wciągnął dwa mniejsze karpie i trochę karasi.

Na pozycji 3. zmagania zakończyli debiutujący w tej imprezie Barlewiczowie, mając blisko 8 kg ryb. Podium w pierwszym starcie to bardzo dobry wynik.

(bb)

TENIS STOŁOWY

MOTYKA z kompletem zwycięstw

Kolejny turniej Sanockiej Ligi Sokoła za nami. Najlepszym zawodnikiem okazał się Paweł Motyka, który zaliczył komplet zwycięstw i to bez straty żadnego seta. W klasyfikacji łącznej prowadzi Bolesław Bartkowski.

To kolejne podium Pawła Motyki. Tym razem Motyka zaliczył komplet zwycięstw i to bez straty żadnego seta. Drugie miejsce zajął Daniel Kozioł, który poniósł jedną porażkę. Podium uzupełnił Bolesław Bartkowski, który przegrał dwa pojedynki.

W klasyfikacji łącznej nadal prowadzi Bartkowski z 180 punktami. Drugie miejsce zajmuje Bogdan Szałankiewicz ze znaczą stratą do prowadzącego – ma 144 punkty. Na najniższym stopniu podium znajduje się Janusz Stępkowski z 116 punktami.

W rankingu deblowym prowadzi Motyka, który wygrał aż 13 razy, przegrywając zaledwie 3. Drugi jest Szymon Terebecki (10:4), a trzeci Kozioł (16:12).

dcz

KRZYŻÓWKA nr 33

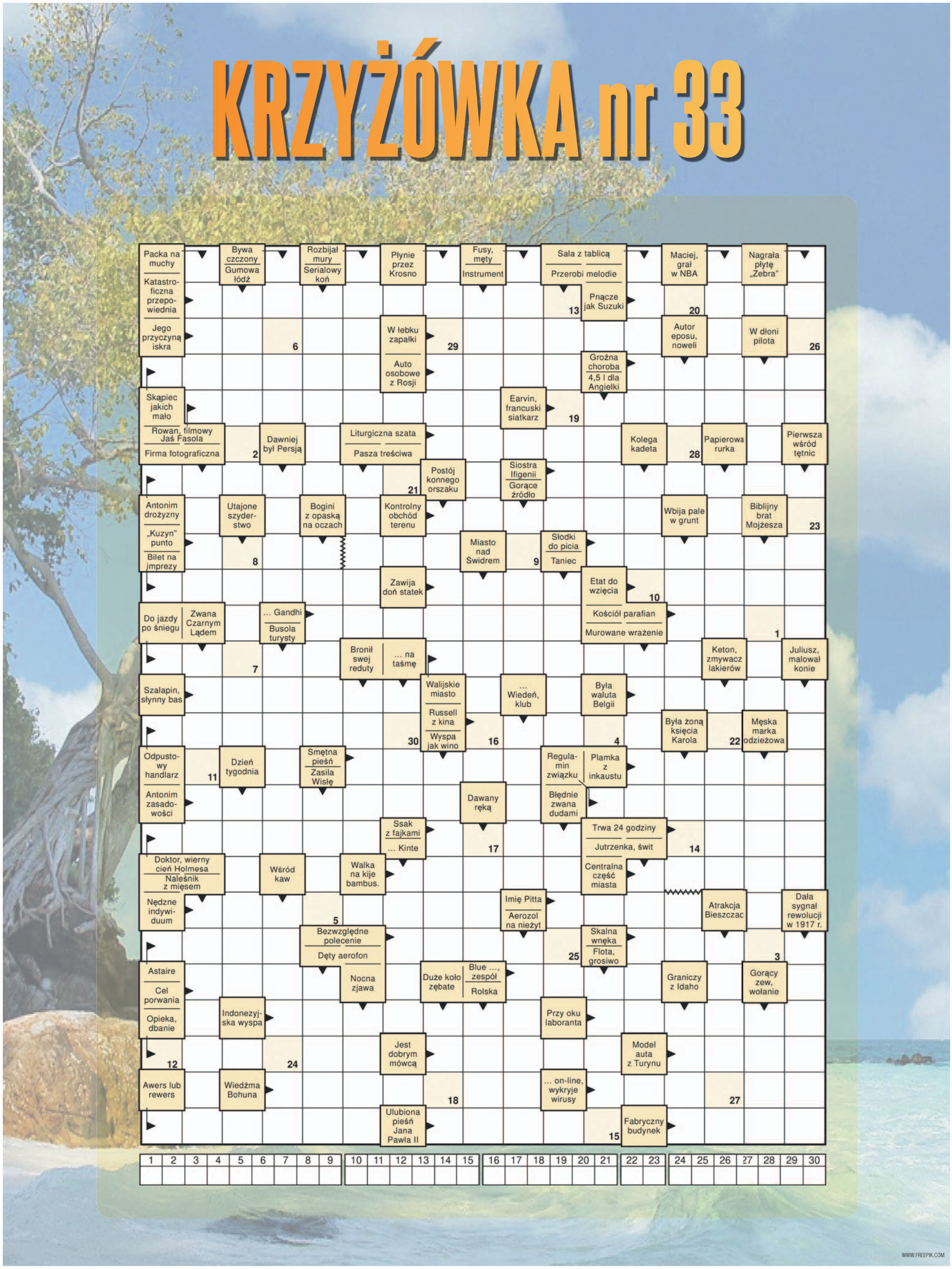

WWW.FREEPIK.COM